

Iga Świątek już gromi

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 13 lutego 2024

NR 31 (17841)

Sport



czytaj na str. 16

Grabara kontra Haaland



CHAMPIONS
LEAGUE

Meczami 1/8 finału wraca Liga Mistrzów! Dziś FC Kopenhaga, z Kamilem Grabarą w bramce, zagra z broniącym trofeum Manchesterem City. Urodzony w Rudzie Śląskiej polski bramkarz będzie próbował zatrzymać bramkostrzelnego Norwega, Erlinga Haalanda.

czytaj na str. 9

PKO BP Ekstraklasa



Korona – ŁKS
2:1

czytaj na str. 2

Tauron Liga



Bielszczanki
zdobyły Rzeszów

czytaj na str. 13

Podnoszenie ciężarów



Oliwia Drzazga
ze srebrem

czytaj na str. 15



W meczu drużyn ze strefy spadkowej twardej walki nie mogło zabraknąć!

Walki w tym meczu nie brakowało. Od początku obie drużyny „gryzły trawę” i dążyły do zdobycia 3 punktów, choć oczywiście – co zrozumiałe z racji ich miejsca w tabeli – na murawie dominowały aspekty związane z walecznością. Początek był wyrównany, a piłka gościła raz pod jedną, raz pod drugą bramką, lecz brakowało klarownych okazji. Pierwszy kon-

kret pojawił się po stronie ŁKS-u, ale uderzenie Daniego Ramireza z rzutu wolnego nie było problemem dla Konrada Forenci.

Akcenty bramkarskie

Potem jednak inicjatywę przejęli gospodarze. Sygnał ostrzegawczy dał po rzucie różnym Bartosz Kwiecień, a chwilę po nim zza pola karnego groźnie strzelił Dominick Zator. Gol padł jednak z powodu... błędu bramkarza ŁKS-u, Dawida Arndta. 22-latek pomylił się przy wyjściu do górnej piłki, co wykorzystał Yoan Hofmeister. Im bliżej końca połowy, tym więcej było szarpanej gry. Jak się okazało, sprzyjało to przyjeźdnym. Futbolówkę przejął Kay Tejan, ruszył przed siebie i wykorzystując lekkie zagubienie kieleckiej defensywy podał do Huseina Balicia. Sprowadzony zimą Austriak uderzył zewnętrznym podbiciem, piłka odbiła się jeszcze od obrońcy, co nie pomogło w interwencji

Konradowi Forencowi. Było 1:1.

Wolej po amerykańsku

Drużyna gospodarzy zaczęła się mocno, bo Tejan strzelił gola dla ŁKS-u – lecz był na spalonym. Następnie mecz zamknął się na długie minuty. Kibice oglądali mnóstwo walki, ale mało konkretów. Obie drużyny neutralizowały się i dobrze organizowały. Dopiero w 71 minucie po podaniu Tejana „setkę” zmarnował Ramirez. Korona czekała na swoją szansę do 87 min, gdy... przewrotną piłką, co wykorzystał Jędrzejewski. Wydało się, że ŁKS zdobędzie swój pierwszy wyjazdowy punkt, ale w doliczonym czasie kielczanie zagraли długą piłkę. Martin Remacle zgrał debiutującemu Amerykaninowi Danny'emu Trejo, a ten w drugim kontakcie uderzył z powietrza i nie dał bramkarzowi żadnych szans. Korona wydostała się ze strefy spadkowej!

Piotr Tubacki



1:0 – Hofmeister, 36 min (głową), 1:1 – Balić, 45+7 min (asysta Tejan), 2:1 – Trejo, 90+4 min (asysta Remacle)

KORONA: Forenc 5 – Zator 5, Kwiecień 4, Trojak 4, Briceag 4 – Hofmeister 7 – Godinho 3 (58. Trejo 5), Remacle 4, Nono 4 (77. Takac niesklas.), Błanik 4 (67. Podgórski 3) – Dalmau 3 (58. Szikawka 5). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Mamla, Malarczyk, Pięczek, Czyżycki, Konstantyn.

ŁKS: Arndt 3 – Szeliga 4, Mammadov 6, Flis 4, Głowacki 4 – Letniowski 5 (69. Rostami 2), Mokrzycki 4 – Zajac 3 (69. Pirulo 2), Ramirez 4 (79. Hoti niesklas.), Balić 5 (79. Mlynarczyk niesklas.) – Tejan 5 (89. Sławiński niesklas.). **Trener** Piotr STOKOWIEC. **Rezerwowi:** Kotba, Korprowski, Guelen, Ceijas.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Piotr Podbielski (Białystok), Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 9880. **Czas gry:** 106 min (53+53). **Żółte kartki:** Godinho (52. faul), Hofmeister (90+7. faul) – Szeliga (16. faul), Tejan (26. faul), Zajac (34. faul), Letniowski (62. faul).

Piłkarz meczu – Yoan HOFMEISTER

Wciąż bez wygranej

„Niebiescy” cały czas czekają na drugie w tym sezonie zwycięstwo.

RUCH CHORZÓW

Z jednej strony ciężko było liczyć na trzy punkty w meczu z Legią, z drugiej jednak rywale Ruchu w walce o utrzymanie pokazują, że wielkich tej ligi można pokonać.

Jesienne demony

Chorzowianie w pierwszym wiosennym spotkaniu nie mogli liczyć na Daniela Szczepana, problemy zdrowotne wykluczyły także Michała Buchalika. - W drugiej połowie tygodnia będziemy wiedzieć coś więcej - mówi o sytuacji zdrowotnej Szczepana trener Ruchu Janusz Niedźwiedź. Szczepan kontuzję złapał w ostatnim sparingu podczas zgrupowania w Turcji, jest jednak spora szansa, że w kolejnym meczu już zagra. - Walczymy z czasem - dodaje trener beniaminka.

W porównaniu do jesiennej sytuacji przy Łazienkowskiej w pierwszym składzie pojawiło się jedynie trzech piłkarzy: Maciej Sadlok, Szymon Szymański oraz Juliusz Letniowski. Pod wieloma względami Ruch nie był jednak na tyle odmienną drużyną, by móc liczyć na punkty w meczu ze zdecydowanym faworytem. Było już co prawda widać rękę i pomysł nowego trenera - chociażby wychodzenie i budowanie akcji spod własnej bramki czy też momentami grę na dwójkę defensywnych pomocników - ale były również widoczne jesienne problemy. Przede wszystkim

wobec absencji Szczepana brak konkretów w ofensywie - w pierwszej połowie Ruch oddał jeden niecelny strzał, w drugiej połowie pod tym względem było lepiej, ale z precyzją nadal kiepsko. Problemy personalne uświadocniły się zwłaszcza pod koniec spotkania, gdy trener Niedźwiedź dokonywał zmian w składzie. Szukający okazji bramkowych Ruch w miejsce jednego napastnika Michała Feliksa desygnował do gry... obrońcę Przemysława Szura.

Nowi nie zawiedli

„Niebiescy” mogą być umiarkowanie zadowoleni z graczy pozyskanych zimą. Najlepiej zaprezentował się Adam Vilkanova, który pokazał zarówno sportową jakość, jak i serce do gry. - Zostałem ustawiony trochę wyżej niż w meczach kontrolnych. To dla mnie lepsze, tak wolę. Grało mi się dobrze, dobrze się czułem, choć boisko było ciężkie i czasem chciałem biec, a stopa została w miejscu. Nie strzeliłem gola, nie miałem asysty, przegraliśmy. Jeśli drużyna nie zdobywa punktów, to tak naprawdę nic innego nie ma znaczenia - mówił po spotkaniu ofensywny pomocnik „Niebieskich”. Pozostali którzy zagraли od pierwszej minuty również nie zawiedli. Dante Stipica kilka razy pewnie wybronił, w jednej sytuacji uratował swój zespół przed stratą gola, ale grę nogami musi poprawić. Dobre momenty mieli również Robert Dadok oraz Patryk

Stępiński. - Nie dzieliłbym zawodników na tych, którzy przyszli zimą i tych, którzy już tu byli. Nawet piłkarze będący tu wcześniej robią pewne rzeczy po raz pierwszy. Zdecydowana większość w tym meczu pokazała się z dobrej strony. To był bardzo intensywny mecz, wywieraliśmy presję, w drugiej połowie tempo nie spadło. To było żywe spotkanie, które wytrzymaliśmy fizycznie. Zabrakło jeszcze trochę, by zabrać Legii przynajmniej punkt, ale wierzę, że to się zmieni - mówił po spotkaniu kolejny nowy w drużynie Ruchu, czyli trener Janusz Niedźwiedź.

Z Wartą o życie

Chorzowianie mogą się pocieszać, że przegrali z jednym z faworytów do mistrzostwa Polski, z którym porażka mogła nawet być w kalkulowanej w częściowy rachunek strat i zysków. I tak też po meczu wypowiadali się sami piłkarze. - Jest duży niedosyt po pierwszym meczu, ale nikt nie spuszcza głowy, bo z jedną z lepszych drużyn w Polsce graliśmy praktycznie jak równy z równym. Postawiliśmy im bardzo trudne warunki. I tak będzie wyglądał Ruch Chorzów wiosną, będzie bardzo trudnym przeciwnikiem. Mam nadzieję, że od następnego meczu szanujemy punktować. Każdy kto się zna na piłce widział, jak to wyglądało w meczu, nie możemy powiedzieć złego słowa o naszej grze - mówił kapitan Ruchu Chorzów Patryk Sikora, czym także nawiązywał do jesiennej części sezonu.

Sęk jednak w tym, że drużyny będące w dole ligowej tabeli potrafią płać figla lepszym w tym sezonie, co najlepiej pokazały w ostatniej kolejce drużyny Warta Poznań i Cracovii. Dla Ruchu w obecnej sytuacji każdy kolejny mecz będzie finałem, bo konkurencja odjeżdża na tyle szybko, że nawet 14 kolejek, jakie pozostały do końca sezonu, to bardzo mało. - Każdy mecz gramy jak o życie, na sto procent po trzy punkty - dodaje Sikora. W sobotę Ruch zagra na Stadionie Śląskim z Wartą - Jeżeli Warta wygra, będzie dzielił nas już szalony dystans - kończy Vilkanova.

(td)



„Niebiescy” nie spuszczają głów. Teraz trzeba jednak ograć Wartę!

KARA DLA ŚLĄSKA

Na poniedziałkowym posiedzeniu Komisja Ligi ukarała Śląsk Wrocław za zachowanie kibiców podczas meczu 20. kolejki PKO Ekstraklasy z Pogonią

Szczecin. Śląsk otrzymał karę 50 tys. złotych oraz zakaz organizacji wyjazdu grup kibiców na jedno spotkanie. Dodatkowo klub został zobowiązany do zamon-

townia siatki ochronnej za bramką do 31 marca. Rzuciona z trybun plastikowa butelka trafiła plecy bramkarza „portowców” Valentina Cojocar.

[21. KOLEJKA (16-19.02)]

piątek

■ Radomiak – Pogoń Szczecin	18.00
■ Śląsk Wrocław – Stal Mielec	20.30

sobota

■ Ruch Chorzów – Warta Poznań	15.00
■ Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	17.30
■ Raków Częstochowa – Piast Gliwice	20.00

niedziela

■ Zagłębie Lubin – Cracovia	12.30
■ Legia Warszawa – Puszcza Niepołomice	15.00
■ ŁKS Łódź – Widzew Łódź	17.30

poniedziałek

■ Górnik Zabrze – Korona Kielce	19.00
---------------------------------	-------

1. Jagiellonia	20	41	48:28
2. Śląsk	20	41	31:16
3. Lech	20	36	34:25
4. Legia (p, sp)	20	35	30:23
5. Pogoń	20	33	35:23
6. Raków (m)	19	32	36:24
7. Górnik	20	29	25:22
8. Stal	19	25	27:30
9. Zagłębie	20	25	22:33
10. Piast	19	24	19:17
11. Cracovia	20	24	28:28
12. Radomiak	20	24	24:29
13. Widzew	20	22	23:30
14. Warta	20	22	22:27
15. Korona	19	21	21:22
16. Puszcza (b)	19	20	25:36
17. Ruch (b)	20	13	22:35
18. ŁKS (b)	19	10	14:38

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.



Adrian Kapralik (nr 7) jest w ostatnim czasie w bardzo dobrej formie. Ma dla kogo zdobywać bramki.

Bramki z dedykacją

Adrian Kapralik był bohaterem derbowego meczu w Gliwicach.

GÓRNIK ZABRZE

Już po odejściu zimą do belgijskiego KAA Gent Daisuke Yokoty, pytany o jego następcę trener Jan Urban mówił, że Japończyk blokował trochę w składzie miejsce dla pozyskanego latem z MSK Żyliny **Adriana Kapralika**. To przecież ta sama pozycja.

Walka o Euro

Z tej przyczyny kapitan młodzieżowej reprezentacji Słowacji albo grał mniej, albo jak w przypadku ostatniego meczu w 2023 roku z Wartą Poznań na pozycji podwieszono napastnika. Też dawał radę, ale pewnie wolałby hasać tam, gdzie czuje się najlepiej czyli na prawym skrzydle. W meczu w Gliwicach zagrał na swojej nominalnej pozycji. Zagrał dodajmy znakomicie, bo dzięki jego dwóm trafieniom, a jeszcze asyście „górnicy” przerwali serię gier bez wygranej z rywalem zza mie-dzy. Na koncie mają już 29 punktów i ze spokojem mogą przyglądać się temu co dzieje się w lidze, patrząc raczej do przodu, niż za siebie.

- Do meczu w Gliwicach starałem się przygotować jak najlepiej. W poprzednim sezonie zdobyłem gola w swoim pierwszym meczu z Widze-

wem, ale potem miałem długą przerwę. Chciałbym nadal trafiać w kolejnych ligowych spotkaniach – mówi Kapralik.

Trzeba podkreślić, że w ostatnim czasie jest w formie. Pokazał to we wspomnianym meczu z Wartą tuż przed świętami, w zimowych sparingach w Turcji, gdzie też wpisywał się na listę strzelców, no i teraz w Gliwicach. Za mecz z Piastem w klasyfikacji kanadyjskiej (bramki i asysty) dorzucił aż trzy punkty. Ma ich już 6, o dwa mniej niż Yokota i jeden mniej niż Sebastian Musiolik.

Czy tak dobra gra w naszej lidze może zwrócić uwagę selekcjonera reprezentacji Słowacji, włoskiego szkoleniowca Francesco Calzony? W czerwcu nasi południowi sąsiedzi zagrają na Euro, są w grupie z Belgią, Rumunią i z jedną z drużyn ze ścieżki barażowej.

- To jeden z moich celów. Chcę pojechać na mistrzostwa Europy. Zrobię wszystko, żeby swoimi występami przekonać trenera naszej kadry, by dał mi szansę. To byłaby wielka sprawa. Jeśli będę zdobywał bramki, wpisywał się na listę strzelców czy notował dobre liczby, to na pewno zostanie to zauważone w moim kraju. Zobaczymy jak będzie – zaznacza.

Po pierwszym trafieniu przy Okrzei zrobił do kamery charakterystyczne serduszko. Dla kogo? – To dla mojej dziewczyny. Każdy zdobyty gol jest z dedykacją dla niej – mówi 21-letni zawodnik z Dolnego Kubina.

Słowacy dobrzy na derby

Dodajmy, że jeżeli chodzi o Słowaków i derby z Piastem, to kilka lat temu błysnął Roman Gergel. W spotkaniu rozegranym 1 grudnia 2015 roku zdobył aż cztery gole! To był historyczny mecz, bo po raz pierwszy w naszej lidze zdarzyło się, że zagraniczny zawodnik aż tyle razy wpisał się na listę strzelców. „Górnicy” po efektownym meczu wygrali wtedy z walczącym o najwyższe pozycje w lidze Piastem 5:2. To był sezon, kiedy gliwiczanie zdobyli wice-mistrzostwo Polski, a zabrakło ostatecznie zaliczyli swoją trzecią degradację w historii. To jednak odległa przeszłość.

To że drużyna prowadzona przez trenera Urbana jest w formie pokazał też niedzielny mecz sparingowy z Cracovią. Zgrali w nim ci zawodnicy, którzy i w jednym i drugim zespole nie pograli zbyt wiele w ekstraklasowych meczach w sobotę. Zabranie na boisku w Rącznej zwyciężyli aż 4:1. Dwa razy na listę strzelców wpisał się Soichiro Kozuki, którego nominalna pozycja to... prawa pomoc. Po голу zdobyli też dalej podtrzymujący swoją strzelecką dyspozycję w grach kontrolnych Piotr Krawczyk (4 bramka w sparingach), a także Portugalczyk Filipe Nascimento. Dla krakowian na początku spotkania trafił Fabian Bzdyl.

Michał Zichlarz

Czas zadziała na korzyść?

Fabian Piasecki ma za sobą pierwsze pół godziny gry w barwach Piasta i... chyba wyobrażał je sobie inaczej i znacznie lepiej.

PIAST GLIWICE

Były napastnik Rakowa zaczął derbowe spotkanie z Górnikiem na ławce rezerwowych i z takiej perspektywy widział pierwszego gola dla Piasta. – Prosta piłka do przodu rywali i popełniliśmy błąd, który nie powinien się przytrafić. Poza stałe dwie stracone bramki muszę przeanalizować na powtórki – przyznał po spotkaniu **Fabian Piasecki**, który ma za sobą pierwszy pełny tydzień w roli zawodnika Piasta.

Rozregulowane przygotowania

M.in. z tego powodu to Kamil Wilczek, a nie on wyszedł w pierwszym składzie, choć wielu kibiców i ekspertów widzi w Piaseckim podstawowego atakującego gliwiczana. – Kamil gra w Piaście znacznie dłużej, ja co prawda nie miałem problemów z aklimatyzacją, bo atmosfera i koledzy są bardzo w porządku, ale po prostu z każdym tygodniem powinno być lepiej i liczę na coraz więcej minut – powiedział nam 29-latek, który po cichu liczył, że porozumienie między Piastem a Rakowem nastąpi wcześniej. Tak się nie stało, przez co ucierpiały zimowe przygotowania wysokiego napastnika. – Szkoda, że nie mogłem przepracować normalnie okresu przygotowawczego. Najpierw trenowałem tylko tydzień z Rakowem, potem ponad półtora już indywidualnie z trenerem przygotowania fizycznego, a ostatni tydzień już w Gliwicach. To może mieć wpływ na moją najbliższą dyspozycję, z drugiej strony codziennie

pracuję nad tym, aby nadrobić zaległości – dodaje piłkarz.

Czuł, że musi odejść

Na murawie stadionu przy ul. Okrzei pojawił się w trudnym momencie meczu i mimo ambitnej postawy, nie był w stanie strzelić gola w debiucie. – Nie tak wyobrażałem sobie swój pierwszy występ tutaj. Pojawiłem się na boisku przy wyniku 0:2 i myślałem, że jeszcze damy radę odwrócić wynik tego spotkania, ale było już naprawdę ciężko. Górnik mądrze zagrał do końca i osiągnął zwycięstwo. Gdy gra się na wyjeździe i zdobywa bramkę po pierwszej akcji, to później tego wyniku się broni. Niestety rywalowi udało się wyprowadzić kolejne kontry, oddali trzy, może cztery celne strzały, z których zdobyli aż trzy bramki – podsumował porażkę z Górnikiem.

Minorowe nastroje w ekipie gospodarzy muszą zamienić się w sportową złość, bo w kolejnym meczu ligowym Piast zawita do Częstochowy. Fabian Piasecki będzie mógł zagrać przeciwko niedawnym kolegom. – Od początku transferu wiedziałem, że być może szybko będzie mi dane zagrać z Rakowem. To trudny i wymagający przeciwnik. Jeśli zagram, to na pewno dam z siebie maksimum, nic nie będzie miało znaczenia. Sygnał, że będę musiał opuścić zespół otrzymałem tak naprawdę po ostatnim meczu jesienią. Wcześniej jednak czułem, że tak to się może potoczyć. Bardzo dużo jednak zawdzięczam temu klubowi, choć trochę żalu też mogą mieć – podkreślał Fabian Piasecki, który ostatniego gola w lidze strzelił 28 kwietnia 2023 roku w meczu Rakowa z Lechią Gdańsk.

(KRIS)



Piłka na razie w rękach Fabiana Piaseckiego, a nie w bramce. Napastnik ma nadzieję, że to się wkrótce zmieni.

Z AFRYKI POD JASNĄ GÓRĘ

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

■ Raków podpisał kontrakty z dwoma młodymi piłkarzami. Nowymi nabytkami mistrza Polski są Ephraïm Lombo i Da-

vid Mukonkole Kabala. Ten pierwszy występuje na pozycji skrzydłowego, jest reprezentantem Demokratycznej Republiki Konga do lat 20. Ostatnio przebywał na testach w FC Basel. Kabala

również jest młodzieżowym reprezentantem DRK i również był sprawdzany przez FC Basel. Jest napastnikiem. Wcześniej grał w kongijskim klubie JS Groupe Bazano.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherCud
koncentracji

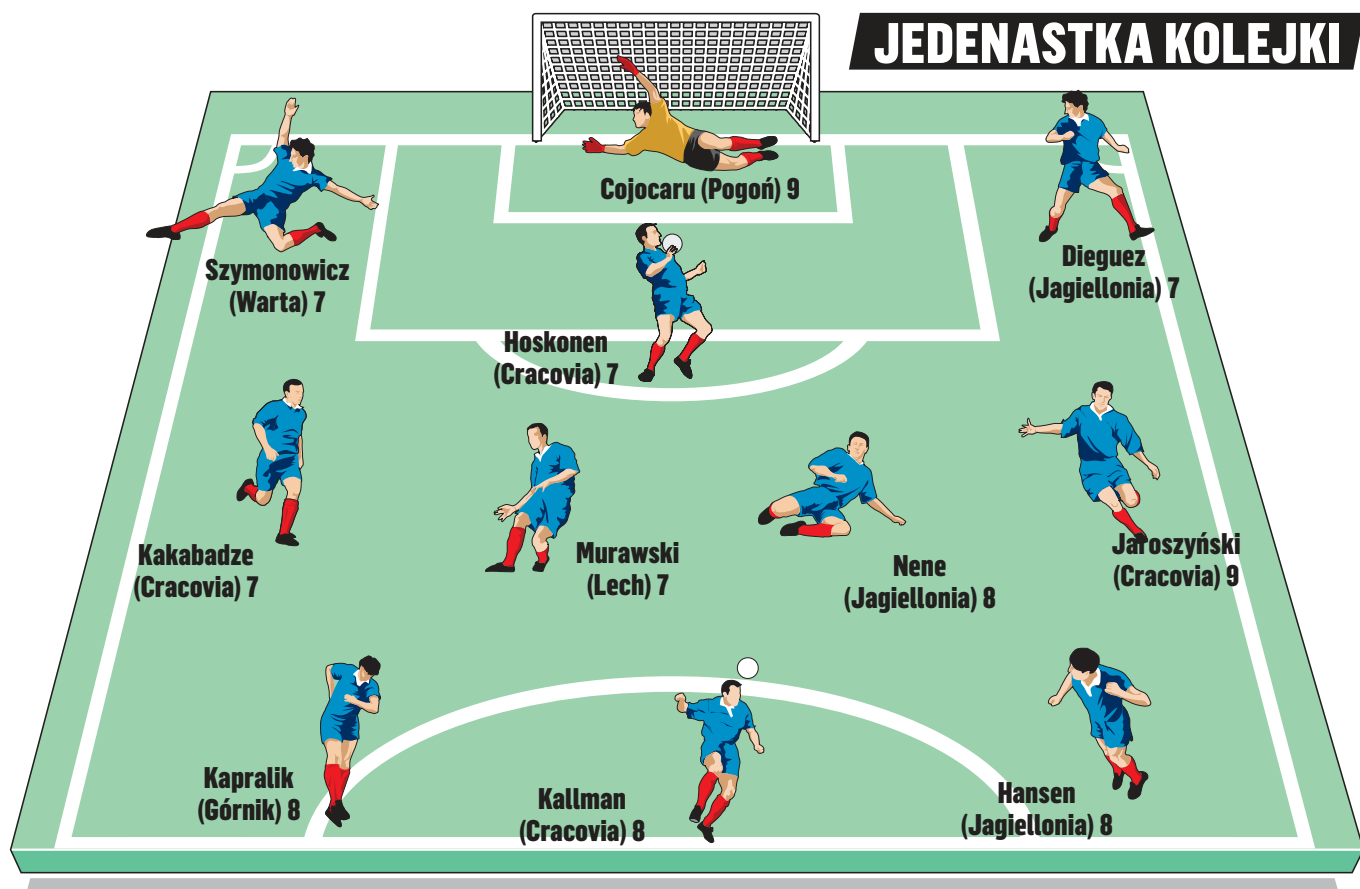
Nawet oszczędny w pochwałach szkoleniowiec Cracovii Jacek Zieliński musiał przyznać, że jego drużyna nie mogła lepiej zacząć rundy wiosennej, gromiąc Radomiaka. Przykład z jego chłopców powinni wziąć chociażby... hokeiści Comarchu Cracovii, którzy w rozgrywkach ligowych wyraźnie kuleją. Piłkarze „Pasów” nabrali rozpędu jeszcze w ubiegłym roku, gdy odeszli do domu z pustymi rękami Legii. Gra z przewagą jednego zawodnika czasami bywa pułapką, przekonali się o tym podwładni trenera Zielińskiego, przegrywając w takich okolicznościach 0:1 ze Śląskiem Wrocław.

Autentycznie żał mi piłkarzy Radomiaka, bo w meczu w Krakowie nastąpiła kumulacja pecha i... nieodpowiedzialności. Trener Maciej Kędziorek nie powinien za wszelką cenę szukać usprawiedliwień, bo o ile się orientuję, sztuki cyrkowe nie są jego silną stroną. Po prostu powinien jak najszybciej spróbować swoich podwładnych przywrócić do równowagi, bo w przeciwnym wypadku długo mogą mieć wrażenie, że pod Wawelem odwiedzili kostnicę. Wprawdzie nie byłem w ich szatni po meczu, ale to pewne jak amen w pacierzu, że jeżeli samodzielnie trafili do drzwi po wyjściu spod prysznicza, to klasyczny cud koncentracji. Kamil Grosicki i spółka zapewne przez kilka dni będą noszeni na rękach (nie dosłownie) przez swoich sympatyków, wszak Pogoń odniosła zwycięstwo we Wrocławiu po ponad 22 latach posuchy! Pał licho okoliczności zdobycia zwycięskiej bramki, „portowcy” wrócili do Szczecina z kompletem punktów. Takie są fakty, a z faktami się nie dyskutuje.

Cały czas nie potrafię wyjść z podziwu dla trenera Adriana Siemienia i jego drużyny. Fakt, że Jagiellonia wdrapała się na szczyt ligowej tabeli, nie jest najważniejszy, bo do zakończenia wyścigu pozostało jeszcze kilkanaście kolejek. Najważniejsze, że 32-letni szkoleniowiec „nie odlatuje”, co zdarza się czasami jego niewiele starszym kolegom po fachu. Wrażenie robi gra jego zespołu, przyjemna dla oka, ale najważniejsze, że skuteczna. Potyczki ligowe „Jagi” naprawdę ogląda się z przyjemnością. Na ciepłe słowa zastąpił również Górnik Zabrze, który długo czekał na wiktoria w Gliwicach. To nie tylko zastuga strzelców goli, Adriana Kapralika i Lukasa Podolskiego, lecz nie da się ukryć, że w tej orkiestrze to oni grali pierwsze skrzypce. Słowak na pewno by nie błysnął, gdyby w zespole z Roosevelta w dalszym ciągu w kadrze był Japończyk Daisuke Yokota. Może teraz niespełna 22-letni pomocnik ruszy z kopyta?

Na zakończenie jak zwykle kilka gorzkich słów. Nie kupuję tłumaczeń, że Ruch Chorzów przegrał z Legią pechowo. Jak można szukać cudów na kiju, skoro w ciągu całego meczu nie oddał się ani jednego strzału w światło bramki przeciwnika? To tak, jak w dowcipie o Robin Hoodzie. Przybiega do szefa jeden z jego podwładnych i wrzeszczy: „Robin, wynalazłem kamizelkę strzało-odporną!”. Robin napina łuk i strzela w delikwenta, a ten wydając ostatnie tchnienie mówi: „Jeszcze jej nie założyłem”. Trener „Niebieskich” Janusz Niedźwiedz najwyraźniej zapomniał, że żadna porażka nie jest lekiem uspokajającym. Obojętnie, czy poniesiona w dobrym, czy złym stylu.

JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Valentin COJOCARU**

Choć bramkarz Pogoni po tym meczu zapamiętany zostanie jako ten, który „obserwował” butelkę rzuconą z trybun, to trudno nie zauważyć jego wyśmienitej formy. Rumun bronił doskonale. Zamurował bramkę i nie pozwolił Śląskowi na wiele.

■ **Dawid SZYMONOWICZ**
Warta w drugiej połowie starcia z Rakowem musiała przejść do defensywy. Mistrzowie Polski nacierali, ale nie byli w stanie przebić się przez szczelną obronę poznaniaków, na czele której stał 28-letni Szymonowicz.

■ **Arttu HOSKONEN**

Defensorzy Cracovii nie mieli zbyt wiele pracy po tym, jak Radomiak od pierwszych minut grał w osłabieniu. Mimo wszystko Fin zagrał solidne spotkanie, nie popełniając żadnych błędów, które mogłyby spowodować utratę gola.

■ **Adrian DIEGUEZ**
Zwycięstwem z Widzewem Jagiellonia udowodniła, że chce walczyć o mistrzostwo. Nie da się tego osiągnąć bez szczelnej obrony. Dieguez pokazał, że potrafi być ostoją zespołu.

■ **Otar KAKABADZE**

W sześciobramkowej wygranej Cracovii niezwykle ważna okazała się gra

wahadłowych. Kakabadze dzięki słabej dyspozycji przeciwnika zaliczył asystę, która jest... jego pierwszą w tym sezonie.

■ **Radosław MURAWSKI**

Pomocnik Lecha pewnie czuł się na boisku. Poza niezłą grą dorzucił jeszcze fantastycznego gola. Jego uderzenie sprzed pola karnego było ozdobą starcia z Zagłębiem i przy okazji przypieczętowaniem zwycięstwa „Kolejorza”.

■ **NENE**

Portugalczyk co chwilę udowadnia, jak doskonałym ruchem było ściągnięcie go na Podlasie. Tym razem był jednym z najlepszych piłkarzy na boisku, a zapamiętany zostanie za

dwa podania, które zostały zamienione na gole.

■ **Paweł JAROSZYŃSKI**

Zawodnik Cracovii nie słynie z bramkostrzelności, ale podczas pojedynku z Radomiakiem mógł rozwinąć skrzydła. Zdobyl dwa gole, co pozwoliło mu... dwukrotnie powiększyć swój ogólny dorobek ekstraklasowy.

■ **Adrian KAPRALIK**

Po odejściu Daisuke Yokoty zastanawiano się, jak będzie radzić sobie ofensywa z Zabrze. Tymczasem Kapralik wziął odpowiedzialność na swoje barki i zastąpił Japończyka w taki sposób, że spokojnie można o jego odejściu zapomnieć.

■ **Benjamin KALLMAN**

Miał sporo swobody w meczu minionej kolejki. Takie okoliczności rzadko przydarzają się napastnikowi, a Kallman dobrze wykorzystał szansę. Gol i asysta to przedłużenie dobrej dyspozycji sprzed zimowej przerwy, gdy zaliczył dublet w starciu z Legią.

■ **Kristoffer HANSEN**

Norweg po raz kolejny udowodnił, że Widzew popełnił błąd, pozbywając się go w trakcie trwających rozgrywek. Przejście do Białostoku przyniosło Hansenowi wiele dobrego, a wygrane starcie z jego byłym zespołem potwierdziło, jak ważną funkcję pełni w zespole Adriana Siemienia. **[ka]**

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Lutowy piątek, godz. 18, Ekstraklasa wraca meczem Stal Mielec-Puszcza Niepołomice. Co może być lepszego w życiu? No nic
@em_hadel

Adam Vlkanova pokazał, skąd przyszedł, choć nie był to jego masterclass, to i tak wystarczyło, by być najjaśniejszym punktem w naszej ofensywie razem z Dadakiem. Pytał o piłkę niżej i był wszędzie, gdzie tylko była gra, piłka go szukała, dobry występ
@MIVIS777

Dla Radomiaka to najwyższa porażka w Ekstraklasie
@EkstraStats

Ale Kapralik wczoraj tam zaśmigił. Holubek dwa razy odstawiony, jak trampkarz. Potrafi Adrian robić przewagę swoją dynamiką i zwinnością, czego trochę brakuje mi u Ennalięgo jeszcze. Te skrzydła, które mamy, obecnie sieją postrach
@GabG1948

Jako antySkorża i proRumak uważam, że przy wszystkich kataklizmach (= kontuzje, choroby) jest OK, a nawet lepiej. Jedziemy dalej
@Potarzycki

Raków: 673 zawodników w kadrze, zimą ściągając kolejny tuzin graczy, jednego piłkarza kupili dwa razy (nie zauważyli, że już go mają). Warta: ściągają tylko głębokiego rezerwowego z ligi węgierskiej, w sparingu wystawia trenera, bo nie ma komu grać. Musiało się skończyć wygraną Warty
@D_Smyk

Nene to jest topowy pomocnik w tej lidze. Oprócz firmowych uderzeń z dystansu dołożył do repertuaru kapitalne wejście w drugie tempo w pole karne i ostatnie podanie. Był dobry, jest świetny. Siemieniec masterclass
@RocknRollStar8

Magiera przespał zmiany, Exposito do zmiany w 60 minucie
@Anul211

POSTAĆ KOLEJKI

VALENTIN COJOCARU

■ Gdyby nie dobre interwencje rumuńskiego golkipera, to Pogoń mogłaby zapomnieć o wygranej we Wrocławiu. Wygranej, która dała „portowcom” nie tylko trzy cenne punkty, które są im potrzebne w walce o czołowe miejsca w lidze, ale też sprawiła, że zmienił się lider ekstraklasy. Od niedzieli jest nim Jagiellonia, która wykorzystała potknięcie Śląska. W meczu z drużyną Jacka Magiera 28-letni Valentin Cojocar zatrzymał aż 9 celnych uderzeń przeciwnika. Radził sobie nie tylko z obroną piłek po strzałach Nahuela Leivy czy Piotra Samca-Talara, ale także z najsilniejszymi z nich.

co w ekstraklasie Erika Exposito. Bez jego interwencji nie byłoby czystego konta Pogoni we Wrocławiu. Cojocar jest do Szczecina wypożyczony z belgijskiego OH Leuven.

Ma już spore, także zagraniczne doświadczenie. Oprócz grania na rumuńskich stadionach, występował też w ligach cypryjskiej, ukraińskiej oraz belgijskiej. Był też na wypożyczeniu ze Steauy Bukareszt we włoskich klubach Crotone i Frosinione (w roli rezerwowego).

Ten bramkarski obiecywał ma na swoim koncie mistrzostwo Rumunii i krajowy puchar ze Steauą. Cupa Romaniei wywalczył też z Viitorulem Constanta. Grał w juniorskiej i młodzieżowej reprezentacji swojego kraju, a w 2016 był rezerwowym podczas meczów kadry narodowej z Polską i Rosją. W reprezentacji selekcjoner Edward Iordanescu stawia póki co na innych, ale mierzący 196 cm Valentin Cojocar cały czas czeka na swoją szansę i wierzy, że kiedyś ją dostanie. **(zich)**

WYDARZENIE KOLEJKI



Warta znalazła sposób na pokonanie Rakowa.

Fatalnie 2024 rok rozpoczął mistrz Polski. Punkty stracił też dotychczasowy lider z Wrocławia.

Raków, który walczył o miejsce gwarantujące grę w eliminacjach do europejskich pucharów, mierzył się z Wartą, która musi drzeć o utrzymanie. Mimo to poznaniacy w pierwszej połowie starcia okazali się zbyt mocnym przeciwnikiem, zdobywając dwa gole. Drużyna Dawida Szwaregi miała całą drugą połowę na chociażby doprowadzenie do remisu, ale to nie nastąpiło. Porażka częstochowian stała się faktem, zespół w pełni zasłużył na taki rezultat.

Jest to z pewnością sygnał ostrzegawczy dla ekipy spod Jasnej Góry, choć w ostatnich latach bywało, że świeżo po zimowej przerwie traci ona punkty. W okresie, gdy opiekunem drużyny był Marek Papszun, Raków przegrywał w meczu rozpoczynającym zmagania wiosenne w 2017 (z GKS-em Bełchatów w II lidze), 2018 (z GKS-em Katowice w I lidze), 2020

(z Lechem w ekstraklasie) i 2021 roku (z Pogonią). Ponadto punkty stracił także w 2023 roku, w ostatnim, mistrzowskim sezonie, gdy zremisował 1:1 z... Wartą. Wtedy jednak Raków był na zupełnie innej pozycji niż aktualnie. Rok temu po starciu z poznaniakami „Medaliki” były liderem i miały 7-punktową przewagę nad drugą Legią. Teraz znajdują się na 6 miejscu, z aż 9 punktami straty do Jagiellonii i Śląska. Przegrana z minionej kolejki jest niepokojąca, bo trudno dopatrywać się jakichkolwiek pozytywów w grze mistrza.

Jednak nie tylko jedenastka spod Jasnej Góry słabo rozpoczęła zmagania w bieżącym roku. Punkty stracił także wspomniany Śląsk Wrocław. Ekipa Jaceka Magiera miała jednak znacznie trudniejszych przeciwników niż częstochowianie, bo zmierzyła się z Pogonią. Ponadto o wiele lepiej zaprezentowała się

od zespołu dowodzonego przez trenera Szwaregę. Wrocławianom zabrakło przede wszystkim skuteczności. Mecz mógł zupełnie inaczej ułożyć się, gdyby zespół z Dolnego Śląska wykorzystywał nadarzające się okazje. Za brak konsekwencji w polu karnym został ukarany. Pogoń nie miała wielu sytuacji pod bramką Rafała Leszczyńskiego, ale potrafiła wykorzystać – choć z pomocą sporej dawki szczęścia – jedną z nich. To wystarczyło.

Dlatego w przypadku Śląska nikt nie ma zamiaru bić na alarm. – Chcę, żeby po porażce zawodnicy byli sobą. Mają utrzymać dobrą aurę i etos pracy, które mamy. Ten zespół dobrze się czuje ze sobą. Taki dzień musiał nastąpić, ale walczymy dalej – stwierdził po spotkaniu Jacek Magiera. Był to tylko pechowy dzień dla Śląska, który jednak ostatecznie przyniósł też niepożądane konsekwencje.

W ostatnich kolejkach wrocławianie utrzymywali delikatną przewagę nad Jagiellonią. Teraz skurczyła się ona do zera.

Porównując bieżącą sytuację Śląska i Rakowa, widać zdecydowanie więcej różnic niż podobieństw. Jedyne co łączy zespoły, to porażka na rozpoczęcie roku. Natomiast zespół Szwaregi, w odróżnieniu od wrocławian, zagrał bardzo słabe spotkanie przeciwko nisko notowanemu rywalowi. Nie potrafił odpowiedzieć na zadany cios. Mecz ten stanowi potwierdzenie trendu – Raków nie radzi sobie w roli gościa. Na wyjeździe ostatni raz wygrał na początku października z Legią. Później następowały utraty punktów w Zabrzu, Szczecinie, Wrocławiu, Białymstoku i teraz w Grodzisku. W częstochowskim obozie pozostaje nadzieja, że sytuacja odmieni się w miarę szybko.

Kacper Janoszka

KONTROWERSJA – SZYBKA CZERWONA KARTKA

■ Sporo dyskusji wywołało to, co stało się w meczu Cracovia – Radomiak, kiedy prowadzący spotkanie Marek Arys w pierwszej akcji spotkania ukarał czerwoną kartką napastnika „Zielonych” Leonardo Rocha. Rosty napastnik wszedł bez pardonu na piłkę, „stemplując” przy okazji nogą Patryka Sokółowskiego. To była 15 sekunda spotkania, a zaraz potem Portugalczyk musiał opuścić boisko. Jak się skończyło? „Pasy” na ligową inaugurację zdemolowały rywala, aplikując mu pół tuzina goli. Nie chcę iść w kiepskie wytłumaczenia, ale pierwsza

minuta i czerwona kartka? Nie wiem, co mógł Leonardo Rocha zrobić, aby uniknąć tego faulu. Nie wiem jak sędzia mógł to tak zinterpretować. Oglądaliśmy to w szatni i był to czysty przypadek. Ta decyzja mocno zmieniła przebieg meczu. Choćby przy straconym pierwszym голу po rzucie różnym musieliśmy zmienić ustawienie i zabrakło zawodnika, który walczyłby o wybitą piłkę przed polem karnym – komentował Maciej Kędziorek, szkoleniowiec jedenastki z Radomia. Zdaniem wielu decyzja sędziego była pochopna. Rozpędzony Rocha niewiele w tej sytuacji mógł zdziałać. Ata-

kując ostro piłkę „niechcący” zaatakował też stopę zawodnika przeciwnika. Jak na to patrzą sędziowscy eksperci? „Można się sprzeczać, ale z sędziowskiego punktu widzenia to klarowna sytuacja i czerwona kartka – w myśl tego, że bronimy zdrowia zawodników” – napisał na platformie X Łukasz Rogowski, sędziowski ekspert. Faul, a potem następująca za nim czerwona kartka, miał miejsce w 15 sekundzie. Okazuje się, że to jedna z najszybciej pokazanych czerwieni w ligowych zmaganiach w ogóle! Leonardo Rocha trafia do historii. Kogo karano wcześniej? Ze Carlos

z brazylijskiego Cruzeiro z boiska wyleciał za faul w starciu z Atletico Mineiro w 7 sekundzie (lipiec 2007). Innym zajęto to nieco więcej czasu. Julian von Moos ze szwajcarskiego Sankt Gallen zobaczył czerwoną kartkę w meczu z Winterthur w 8 sekundzie. Z kolei Jean-Clair Todibo z Nicei w meczu z Angers został wyrzucony w 9 sekundzie (mówimy oczywiście o popełnionych faulach, nie o momencie pokazania kartki). Z kolei Serkan Kirintili z Konyasporu w meczu Malatiasporu w 2019 czerwoną kartkę zobaczył za przewinienie popełnione w 13 sekundzie.

(zich)

Snajperzy występu

14	Exposito (Śląsk)
9	Szkurin (Stal)
	Wdowik (Jagiellonia)
8	Grosicki (Pogoń)
	Henrique (Radomiak)
	Koulouris (Pogoń)
7	Pululu (Jagiellonia)
	Szczepan (Ruch)
	Szmyt (Warta)
	Velde (Lech)
	Yokota (Górniki)
6	Craciun (Puszcza)
	Imaz (Jagiellonia)
	Ishak (Lech)
	Josue (Legia)
	Kallman (Cracovia)
	Naranjo (Jagiellonia)
	B. Nowak (Raków)
	Pekhart (Legia)

Żółte 35/Czerwone 2

1/0	Górniki
1/0	Legia
1/0	Ruch
1/0	Widzew
2/0	Jagiellonia
2/0	Piast
2/0	Puszcza
2/0	Raków
2/0	Stal
2/0	Śląsk
2/0	Zagłębie
2/0	Korona
3/0	Cracovia
3/0	Pogoń
4/0	Lech
4/0	ŁKS
5/0	Warta
2/2	Radomiak

Na trybunach

37223	CHORZÓW (Ruch – Legia)
22232	WROCLAW (Śląsk – Pogoń)
18257	POZNAN (Lech – Zagłębie)
17658	ŁÓDŹ (Widzew – Jagiellonia)
9880	KIELCE (Korona – ŁKS)
8450	KRAKÓW (Cracovia – Radomiak)
8035	GLIWICE (Piast – Górnik)
3915	MIELEC (Stal – Puszcza)
2016	GRODZISK WLKP. (Warta – Raków)

Kryształowy gwizdek

8	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Musiał (Kraków)
7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
7	Damian Sylwestrak (Wrocław)
7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Bartosz Frankowski (Toruń)
5	Piotr Lasyk (Bytom)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ		„SPORT”
	Jarosław Skrobacz	Mieczysław Agafon	Michał Zichlarz			
Stal - Puszcza	0:0	1:1	2:1			
■ wynik meczu: 2:1.						✓
Ruch - Legia	2:2	1:3	1:1			
■ wynik meczu: 0:1.		✓				
Cracovia - Radomiak	2:1	0:0	2:2			
■ wynik meczu: 6:0.	✓					
Piast - Górnik ★	2:0	2:2	1:0			
■ wynik meczu: 1:3.						
Lech - Zagłębie	1:1	1:0	3:1			
■ wynik meczu: 2:0.		✓	✓			
Warta - Raków	1:1	0:2	0:2			
■ wynik meczu: 2:1.						
Widzew - Jagiellonia	1:0	1:1	2:2			
■ wynik meczu: 1:3.						
Śląsk - Pogoń	2:3	2:2	1:0			
■ wynik meczu: 0:1.	✓					
Korona - ŁKS	2:1	1:0	2:3			
■ wynik meczu: 2:1.	✗	✓				
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.						
KLASYFIKACJA						
Trenerzy	103 pkt	Piłkarze	108 pkt	„Sport”	97 pkt	

Adrenalina i ekscytacja

Rozmowa z **Łukaszem Żałuską**, trenerem bramkarzy Wisły Kraków

Sześć i pół roku nie było pana pod Wawelem. Grał pan dla „Białej gwiazdy” w sezonie 2016/17, po wielu latach spędzonych na boiskach w Szkocji i Niemczech.

- Tak się składa, że w Krakowie bywałem często, bo zostawiłem tu bardzo dobrych znajomych, z którymi mam bliskie relacje. Często odwiedzałem Pawła Brożka, który też pracuje w Wiśle, a znamy się od czasów wspólnych występów w reprezentacjach młodzieżowych. Bardzo tęskniłem za miastem i klubem.

Kto stał za pana powrotem do Wisły? Pana zatrudnienie jako trenera bramkarzy było nie mniej zaskakujące, niż wybór Alberta Rude na pierwszego szkoleniowca.

- Dużą rolę na pewno odegrał dyrektor sportowy Kiko Ramirez, który był moim trenerem w Wiśle i mnie pamiętał. Gdy dostałem telefon od prezesa Jarosława Królewskiego, to nie zastanawiałem się długo.

Od dawna chodziła po głowie myśl, by zostać w piłce właśnie w takiej roli?

- Wcześniej nie miałem tak jasno sprecyzowanych planów. Podobnie jak Sławomir Peszko (trener



Łukasz Żałuska liczy, że za kilka miesięcy będzie świętował z Wisłą awans do ekstraklasy.

To pana pierwsza praca z seniorami, za panem pierwsze zgrupowanie w nowej roli. Jak było?

- Jestem też trenerem bramkarzy w reprezentacjach młodzieżowych, ale tam specyfika pracy jest inna. Przeważnie są tygodniowe lub trochę dłuższe zgrupowania, które mają przy-

optymizmem na kolejne tygodnie. Nie chcę słać trenerowi Rude, ale jego wizja daje nadzieję, że kibice Wisły będą chcieli przychodzić na mecze i nie będą się nudzić. Mam porównanie, bo „przerobiłem” cały wachlarz trenerów - lepszych i gorszych taktyków, ze świetnymi kompetencjami i na niższym poziomie.

Często pyta pan o rady były szkoleniowców czy bardziej doświadczonych fachowców?

- Gdybym tego nie zrobił, świadczyłoby to o mojej bucie i arogancji. Nie mogłem nie podpytać o pewne niuanse, mając takie kontakty i funkcjonując w tym środowisku przez tyle lat. Mam to szczęście, że mogę korzystać z podpowiedzi najlepszych specjalistów w Polsce, m.in. trenera bramkarzy w pierwszej reprezentacji Andrzeja Dawidziuka. Na pewno nie wprowadzam ćwiczeń, których sam nie lubię. Bardzo ważna jest komunikacja, umiejętność oceny, kiedy bardziej przycisnąć, a kiedy trochę odpuścić chłopakom. Jestem od tego, by jak najlepiej się czuli, cieszyli się także treningami, by poza przekonaniem o dobrze wykonanej robocie mieli też z tego przyjemność.

32

MECZE
w lidze i Pucharze Polski rozegrał dla Wisły Łukasz Żałuska w sezonie 2016/17. W 6 nie puścił gola.

Jakim szefem jest Hiszpan?

- Bardzo wymagającym! Gdy było wiadomo, że poprowadzi Wisłę, a jeszcze go nie znałem, przeczytałem z nim wywiad. Mówił, że przegrał dwa finały barażu i przychodzi do Krakowa tylko z jednym celem. Wie co przeżywał po porażkach i teraz jest czas na triumf, awans, celebrowanie. Proszę sobie wyobrazić jak ktoś, kto dwa razy dostał po tyłku, teraz robi wszystko, by jego praca została nagrodzona. Mamy wiele zadań, nie możemy się doczekać kolejnych tygodni i miesięcy. Ja mam namiastkę tego co robiłem przez całe życie. Znowu wstaję rano, przygotowuję trening, prowadzę go, do tego dochodzą analizy i mecze. Prawdziwa adrenalina i ekscytacja przyjdzie jednak 18 lutego, na pierwsze spotkanie ze Stalą Rzeszów. Liczę w Krakowie na wspaniałą przygodę! Na najbliższe miesiące wszyscy mamy jeden cel: dostać się do ekstraklasy poprzez awans bezpośredni lub w najgorszym razie przez baraże. Wierzę, że od pierwszego meczu będzie widać, jak Wisła poważnie do tego podchodzi.

Wiadomo, że w bramkarz będzie często pod grą, bo tego wymaga nowoczesny futbol i taka jest też wizja pierwszego trenera. Jak zareagowaliście na błąd Alvaro Ratona w ostatnim sparingu w Turcji, który podał nogą do przeciwnika i został przełobowany?

- Rozmawialiśmy z Alvaro i pierwszym trenerem, przeprowadziliśmy analizę. Zawodnik usłyszał, że miał bardzo dobry pomysł, wybrał optymalną opcję, ale po prostu źle zagrał piłkę i skończyło się golem dla rywala. Trener Rude powiedział do Alvaro, że nie musi na niego krzyczyć, bo sam zdaje sobie sprawę, że to jego wina. Po tej sytuacji nagle nie zmieni się styl gry naszych bramkarzy.

Rozmawiał
Michał Knura



Przed Zagłębiem ostatnie dni przygotowań przed inauguracją. Na zdjęciu Marcel Ziemian.

Wielka niewiadoma

W ostatnim meczu kontrolnym przed inauguracją rundy wiosennej piłkarze Zagłębia przegrali z III-ligową Garbarnią Kraków 0:1.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Oniedzielnym starciu trudno tak naprawdę coś powiedzieć, gdyż decyzją sztabu szkoleniowego spotkanie sosnowiczanie zostało utajnione tak dla kibiców, jak i przedstawicieli mediów. Pierwotnie spotkanie miało się odbyć na ArcerolMittal Park, ale ostatecznie do konfrontacji doszło na Stadionie Ludowym. Jedyna bramka meczu padła w 6 minucie, a na listę strzelców wpisał się Michał Opalski. Fani Zagłębia nie mogli nawet poznać składu, w jakim ekipa z Sosnowca rozgrywała ostatni test mecz przed ligowym powrotem.

Tym samym na kilka dni przed starciem ze Zniczem Pruszków można było tylko gadybać, jaki pomysł na premierowy mecz w roli szkoleniowca Zagłębia ma Aleksandr Chackiewicz.

Przypomnijmy, na tę chwilę Zagłębie pozyskało pięciu nowych graczy. To ukraiński golkeeper Ołeksij Szewczenko, środkowy obrońca z Francji czyli William Remy, doskonale znany w naszym kraju z występów w Legii Warszawa, pomocnik Michał Janota z Podbeskidzia Bielsko-Biala oraz ofensywni gracze: Dominik Sokół ostatnio gracz słowackiego Tatran Presov oraz wypożyczony z Piasta Gliwice Gabriel Kirejczyk. Niewykluczone, że cała piątka znajdzie się w pierwszym składzie na mecz ze Zniczem Pruszków. Trener Chackiewicz od początku powtarzał, że potrzebuje piłkarzy tylko

i wyłącznie gotowych do gry.

Z naszych informacji wynika, że Zagłębie do startu ligi zakontraktuje jeszcze co najmniej trzech graczy, w tym piłkarzy rodem z Ukrainy. Kibice ujrzą więc odmienione Zagłębie, bo lista graczy, która opuściła klub lub też trafiła do drugiej drużyny i listę transferową jest naprawdę spora. Skład to jedno, ale najważniejsze czy trener z Białorusi odmieni grę sosnowiczanie, którzy stają przed naprawdę trudnym zadaniem. Strata do bezpiecznego miejsca w tabeli jest naprawdę spora. Nowy szkoleniowiec, który nie jest zbyt wylewny w słowach, mimo wszystko wierzy w powodzenie misji, która na razie wydaje się niemożliwą do realizacji. No, ale dopóki piłka w grze...

Trener Chackiewicz stara się bagatelizować wyniki sparingów twierdząc, że są one dla trenerów, a nie kibiców. Jeśli Zagłębie rundę wiosenną rozpocznie od wygranej ze Zniczem, to zapewne fani z Sosnowca nie będą wspominać o grach kontrolnych, ale w innym przypadku...

Przed Zagłębiem szalony tydzień, w którym zespół musi maksymalnie przygotować się do meczu, który może być tak naprawdę jednym z najważniejszych w rundzie. Jeśli gospodarze nie sięgną po komplet punktów to ich i tak beznadziejna sytuacja stanie się jeszcze bardziej dramatyczną.

Krzysztof Polackiewicz

Na najbliższe miesiące wszyscy mamy jeden cel: dostać się do ekstraklasy poprzez awans bezpośredni lub w najgorszym razie przez baraże.

Wieczyste! - przyp. red.), z którym byłem w jednej grupie na kursie i zdobywaliśmy uprawnienia. Coś nam chodziło po głowach, żeby pójść w tym kierunku, ale nie byliśmy na sto procent przekonani, że to będzie nasz pomysł na życie. Nie ukrywam, że tęskniłem za boiskiem, a uważam, że mam duże predyspozycje, by pomóc zawodnikom. Cieszę się, że mogę im przekazać to wszystko, czego się nauczyłem jako piłkarz i razem możemy się rozwijać.

gotować zawodników do konkretnego meczu. Mój pierwszy obóz z seniorami oceniam bardzo pozytywnie. Jestem bardzo optymistycznie nastawiony przed rundą wiosenną po tym, jak zespół wyglądał w trakcie sparingów, jak szybko zaakceptował i uwierzył w plan trenera Alberta Rude. To nie jest takie proste, by w tak krótkim czasie zacząć grać tak, jak trener tego oczekuje. Oczywiście to nie było jeszcze sto procent możliwości, ale na pewno widać rękę trenera i napawa to

O jak najwyższe cele

Marcel Błachewicz ma piłkarski plan – najpierw walka o awans do ekstraklasy z GKS-em Tychy, a później gra w FC Porto.

GKS TYCHY

Mający już w swoim piłkarskim CV 7 występów w ekstraklasie Marcel Błachewicz przed rundą wiosenną wysoko zawiesił sobie poprzeczkę, chce się nadal dobrze rozwijać. 20-letni wahadłowy GKS-u Tychy w rundzie jesiennej w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi 17 razy wybiegał na I-ligowe boiska, na których strzelił 2 gole – zwycięskiego w wygranym 1:0 starciu z Wisłą Kraków i podwyższającego rezultat na 2:0 w wygranej 3:0 potyczce z Podbeskidziem Bielsko-Biała.

Kreować sytuacje

Ponadto wychowanek Lidera Włocławek występy w zespole Dariusza Banasika przeplatał grą w reprezentacji Polski U20 i to z naprawdę klasowymi rywalami. We wrześniu strzelił gola i dorzucił asystę w wygranym 4:0 spotkaniu z rówieśnikami z Portugalii, a 3 dni później wystąpił w zremisowanym 1:1 meczu z Niemcami. Ponadto w październiku zagrał w przegranym 0:1 spotkaniu z Włochami. Nic więc dziwnego, że piłkarz mający na plecach numer 17 nie może się doczekać pierwszego gwizdka w piątkowym wieczór, kiedy to wicelider I ligi inaugurując tegoroczne rozgrywki podejmować będzie Odrę Opole.

- Będziemy walczyć o jak najwyższe cele ponieważ



Marcel Błachewicz (z prawej) w meczu sparingowym z NK Karlovac.

mamy dobrą ekipę, dobrych kibiców, piękny stadion. Wszystko jest gotowe na to, żeby walczyć o awans – powiedział w klubowych mediach **Marcel Błachewicz**. – Mamy pół sezonu, żeby pokazać swoją wartość. W GKS-ie Tychy, porównując moją grę do tego co robiłem w poprzednim sezonie występując w Termalicy, mam więcej zadań taktycznych w ofensywie. W zespole z Niecieczy graliśmy czwórką w defensywie, ja byłem typowym lewym obrońcą, więc wszystko ty-

czyło się głównie obrony. Oczywiście, trener pozwalał też włączyć się do akcji ofensywnych. Natomiast w tym samym zespole, grającym trójką stoperów, jako wahadłowy mam kreować sytuacje oraz zamykać akcje w polu karnym i to jest ta największa różnica.

Wśród konkurentów, którzy w kadrze GKS-u są także nominalnymi wahadłowymi, wymienia Kacpra Skibickiego, Krzysztofa Machowskiego i Dominika Połapa. Także nominalny stoper Marco Dijaković

ustawiany był przez trenera Banasika na wahadle. Rywalizacja o miejsce w jedenastce trwa.

- Dobrze się czuję w tej rywalizacji – dodał zawodnik związany z tym samym klubem kontraktem do 30 czerwca 2026 roku. – Jestem pewny siebie i dobrze się czuję w zespole. Przyszedłem do niego, żeby grać regularnie, bo wcześniej zarówno w Wiśle Płock i w Termalicy grałem z przerwami. Po jednym występie miałem trzy na ławce. Forma nie była na

najwyższym poziomie, ponieważ nie byłem w rytmie meczowym. Natomiast teraz gram wszystkie mecze. Wygląda to tak jak chciałbym, żeby wyglądało. Na pewno jest jeszcze kilka rzeczy, nad którymi muszę pracować i pracuję. Myślę, że wiosną forma będzie taka sama, a nawet i lepsza. Mentalnie i fizycznie jestem gotów na walkę o ekstraklasę.

Bardzo dobra atmosfera

Nie ma nic dziwnego w tym, że zawodnik, który jako 18-latek zadebiutował w ekstraklasie wybiegając w podstawowej jedenastce zespołu Wisły Płock na mecz z Zagłębiem Lubin i mógł się cieszyć z wygranej 4:0, chce wrócić na najwyższy krajowy szczebel rozgrywek. Jego marzenia sięgają znacznie dalej, bo widzi siebie za kilka lat w drużynie... FC Porto! Na razie jednak koncentruje się na grze w I lidze i cieszy się, że może o nią walczyć w zespole GKS-u Tychy.

- W szatni mamy bardzo dobrą atmosferę – zapewnia. – Najlepiej dogaduję się z Maciejem Kikolskim, Marcinem Szpakowskim i Norbertem Wojtuszkim. Ze „Szpakiem” na początku naszego pobytu w Tychach razem jeździliśmy na treningi, łatwiej było się poznać. Ogólnie z całą drużyną mam bardzo dobry kontakt. Myślę, że mamy chyba najlepszą atmosferę w szatni z klubów, w których byłem dotychczas. Nasza drużyna bazuje na tym, że każdy szanuje i lubi pozostałych. To widać także na boisku, bo mamy chemię i wszystko idzie w dobrym kierunku.

Jerzy Dusik

KRÓTKA PIŁKA

Gikiewicz na testach

■ Rafał Gikiewicz przechodzi testy medyczne przed podpisaniem kontraktu z Widzewem Łódź. 36-letni bramkarz w obecnym sezonie wystąpił w pięciu spotkaniach tureckiej ekstraklasy w barwach Ankaragucu.

Termin losowania

■ PZPN podał, że Losowanie 1/2 finału Fortuna Pucharu Polski odbędzie się 1 marca o godz. 12:00. Mecze tej rundy zaplanowano na 3 kwietnia. Przypomnijmy, że w meczach ćwierćfinałowych zmierza się: Lech z Ponią i Piast z Rakowem 27 lutego, a Wisła Kraków z Widzewem oraz Jagiellonia z Koroną 28 lutego.

Odchodzi z Cracovii

■ Z krakowskim klubem żegna się Patryk Zaucha. Rozwiązał z „Pasami” kontrakt za porozumieniem stron. 23-letni pomocnik w rundzie jesiennej wystąpił w trzech spotkaniach ekstraklasy.

FORTUNA 1. LIGA

PROGRAM 20. KOLEJKI (16-19.02.)

Piątek

■ Górnik Łęczna - Miedź Legnica	18.00
■ GKS Tychy - Odra Opole	20.30

Sobota

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia	15.00
■ Polonia Warszawa - Arka Gdynia	17.30
■ Lechia Gdańsk - Wisła Płock	20.00

Niedziela

■ Stal Rzeszów - Wisła Kraków	12.40
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Chrobry Głogów	15.00
■ Zagłębie Sosnowiec - Znicz Pruszków	18.00

Poniedziałek

■ GKS Katowice - Motor Lublin	18.00
-------------------------------	-------

Wiele pozytywów

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Podbeskidzie ostatni, trzeci sparing przed wylotem z Turcji rozegrało w piątek. Rywalem była dziesiąta drużyna zaplecza rumuńskiej ekstraklasy.

Klub jeszcze przed spotkaniem zakomunikował, że poda tylko końcowy wynik i strzelców bramek, ale najwyraźniej zapomniano o dyskretności poprosić przeciwników, którzy kilka godzin po meczu podali skład drużyny z Bielska-Białej oraz zamieścili relację ze spotkania. „Górale” na pro-

wadzenie wyszli już na początku sparingu po trafieniu Lionela Abate. Kameruńczyk wypracował także drugiego gola dla Podbeskidzia. Najpierw przechwycił piłkę, potem zwiódł bramkarza i wyłożył piłkę do Marco Siverio Toro, który musiał tylko dostawić nogą, by zdobyć gola. Hiszpan, który w sparingu ustawiony w roli ofensywnego pomocnika wypracował z kolei bramkę Maksymiliana Banaszewskiego.

Po zmianie stron w rumuńskim zespole na murawie pojawiła się młodzież, a przewaga drużyny z Biel-

ska-Białej nie podlegała już dyskusji. Kilukrotnie przed utratą kolejnego gola FK Csikszereda ratował bramkarz, kunsztem musiał wykazać się także potem Patryk Procek. Czwarty gol dla Podbeskidzia padł po błędzie jednego z piłkarzy rywala, a piłkę przejął najlepszy na boisku Banaszewski. Skrzydłowy zdobył swojego drugiego gola i ustalił wynik sparingu na 4:1.

- To był nasz najlepszy mecz, odkąd jestem w Podbeskidziu - tak ostatni sparing podsumował **Dariusz Marzec**. - Było widać chęci, zaangażowanie i przede

Dariusz Marzec jest zadowolony z zimowych wzmocnień, ale chciałby jeszcze napastnika.

W ostatnim sparingu „Górale” błysnęli skutecznością.

wszystkim stworzyliśmy mnóstwo sytuacji. Strzeliliśmy cztery gole, ale jakbyśmy jeszcze zdobyli drugie tyle, to przeciwnik nie mógłby nic powiedzieć. Bramka stracona, to gol z kategorii „bramki stadionu świata”. Siadła na nodze, jak to mówimy i bramkarz nie miał nic do powiedzenia. Jestem bardzo zadowolony ze zgrupowania. Zrealizowaliśmy wszystko to, co sobie zaplanowaliśmy. Druga rzecz - jesteśmy bez kontuzji. To jest bardzo pozytywne i myślę, że przyniesie odpowiednie rezultaty - mówił trener.

W sparingu zadebiutował Matej Senić - nowy nabytek Podbeskidzia, który po podpisaniu kontraktu wsiadł w samolot i przyleciał z Turcji. 29-letni Chorwat po zaledwie jednym treningu wystąpił w meczu kontrolnym w duecie z Danielem Mikołajewskim. To koniec ruchów transferowych? - Jestem zadowolony z kadry, ale przydałby nam się napastnik. Patrzymy ile spotkań mamy do rozegrania. Coś się stanie i może nam zabraknąć tego jednego zawodnika - dodał Dariusz Marzec.

gru

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

„STONIE” PO RAZ TRZECI

■ Za nami jeden z najciekawszych w ostatnich latach finałów Africa Cup of Nations. Po trafieniu Williama Troosta -Ekonga pod koniec I połowy wydawało się, że Nigeryjczycy po raz drugi na tym turnieju ograją gospodarzy. Po przebiegu wszystko się jednak zmieniło. Zresztą podobne scenariusze w przypadku gry „Stoni” mieliśmy w grach w 1/8 i 1/4 z Senegalem oraz Mali. Przegrywaliśmy, ale ostatecznie podnosiliśmy się w trudnych momentach, odrabialiśmy straty i wygrywaliśmy. Nie inaczej było w niedzielny wieczór w Abidżanie. Kapitalne spotkanie przede wszystkim lewostrzyżowego **Simona Adingry**. To on napędzał ataki Wybrzeża Kości Słoniowej i to po jego zagraniach do siatki trafiali najpierw Franck Kessie, a w samej końcówce Sebastien Haller. „Stonie” wygrały 2:1 i po raz trzeci zostały mistrzem kontynentu! Adingra bez dwóch zdań zawodnikiem meczu. To było znakomite spotkanie 22-latką z Brighton. Wygrana jedenastki Wybrzeża Kości Słoniowej zastrzeżona. W meczu, który oglądało prawie 60 tys. kibiców, a wśród nich nie tylko szef CAF Patrice Motsepe, ale także Gianni Infantino, Arsene Wenger, Didier Drogba, Nwankwo Kanu, Jay-Jay Okocha czy Emmanuel Adebayor, gospodarze oddali aż 18 strzałów, w tym 8 celnych. „Super Orły” ledwie pięć, w tym tylko jeden w światło bramki. WKS wygrywa i triumfuje. Triumfuje Emese Fae, który przecież w trakcie turnieju, po kompromitującej porażce „Stoni” z Gwineą Równikową 0:4 w grupie przejął zespół z rąk Jeana-Louisa Gassetta i poprowadził do historycznego triumfu. – Zrobiliśmy to razem i to niesamowita sprawa. Każdy w naszym zespole ma swój wkład w ten sukces. To najpiękniejsze chwile w moim życiu – podkreślał po meczu Adingra, wybrany najlepszym młodszym zawodnikiem turnieju. Tytuł najlepszego piłkarza tegorocznego PNA przypadł kapitanowi reprezentacji Nigerii Williamowi Troost-Ekongowi. Środkowy obrońca turniej skończył z 3 golami.

(zich)

FINAL

■ **Wybrzeże Kości Słoniowej – Nigeria 2:1 (0:1)**
0:1 – Troost-Ekong (38), 1:1 – Kessie (60), 2:1 – Haller (81)

Grabara kontra mistrzowie

Śląski bramkarz spróbuje nawiązać do meczu, który Kopenhaga zagrała z Manchesterem City w zeszłym sezonie.

W Anglii mistrzowie Danii zupełnie nie wyszło. Został rozbity 5:0, ale nie poddał się i w rewanżu na Parken postawił twarde warunki. Skończyło się 0:0, a ogromny udział miał w tym wszystkim Kamil Grabara. Strzegący bramki Kopenhagi golkeeper nie dość, że zatrzymał Riyada Mahreza, gdy ten wykonywał rzut karny, to jeszcze kilkoma paradami uchronił swoją drużynę. 25-latek wpadł nawet w oko... Pepowi Guardioli, który wychwalał go pod niebiosa. Gdyby nie urodzony w Rudzie Śląskiej zawodnik, Duńczycy mogliby skończyć zdecydowanie gorzej.

Teraz Kopenhaga liczy na podobne rozstrzygnięcie. Mistrzowie Danii nie dają się szans w starciu z jednym z faworytów do wygrania LM. To zdecydowanie najniższe wyceniany zespół 1/8 finału Champions League, podczas gdy kadra City jest wyraźnie najdroższa. Dodatkowo „Obywatele” są obrońcą tytułu i najlepszą drużyną świata. Mają chrapkę na kolejny tryumf w pucharowych rozgrywkach, więc

nie mogą narzekać, że na początku fazy pucharowej dostali akurat takiego, a nie innego rywala. Poza tym Kopenhaga ma ostatnio trudny okres. W poprzednich trzech spotkaniach ligowych zdobyła tylko punkt, w efekcie czego osunęła się z 1 na 3. Mie-

2

CZyste konto zachował w tej edycji Ligi Mistrzów Kamil Grabara. Zaliczył je w dwóch ostatnich meczach grupowych – z Bayernem w Monachium (0:0) oraz z Galatasaraj u siebie (1:0).

sce w ligowej tabeli.

W przypadku Manchesteru sytuacja jest odwrotna. Wszystko zmierza tam w jak najlepszym kierunku. Jeśli ekipa Guardioli nie zaliczy potknięcia, to najpóźniej równo za tydzień – wy-

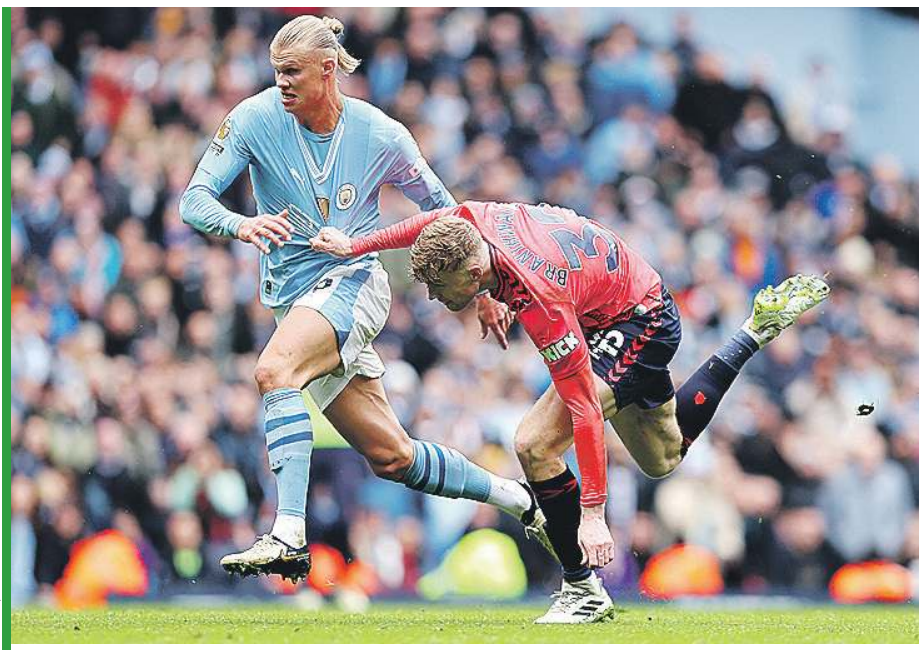
WTOREK, 13 LUTEGO, GODZ. 21.00
Kopenhaga – Manchester City
[Sędzia] Jose Maria Sanchez Martinez (Hiszpania)

grywając zaległy mecz z Brentford – obejmie fotel lidera Premier League. Po listopadowym kryzysie w zespole nie ma już śladu. Mistrzowie Anglii wrócili na właściwe tory, a w pełnej dyspozycji fizycznej są czołowi piłkarze ofensywni, czyli rzecz jasna Kevin De Bruyne i Erling Ha-

aland. Belg już asystuje, a Norweg strzela. To dzięki jego trafieniom City wygrało w minionej kolejce 2:0 z będącym w strefie spadkowej Evertonem. – Każdy wie, że z nimi jesteśmy silniejsi. Nie mam jednak zamiaru podważać tego, co robili pozostali zawodnicy. Najważniejsze jest to, że Kevin i Erling również zdają sobie z tego sprawę. Dlatego jesteśmy tak mocni, bo mamy w zespole niesamowite charaktery. To drużyna wielkich osobowości, bez których nie byłoby nas w tym miejscu – powiedział **Pep Guardiola**.

Kataloński szkoleniowiec nie ma zamiaru lekceważyć Kopenhagi. – Mieli w grupie Bayern, Manchester United i Galatasaraj. To jedna z najtrudniejszych grup, a oni ją przeszli. Graliśmy z nimi w zeszłym sezonie i nie wygraliśmy na ich stadionie. Z mojego doświadczenia wiem, że pierwszy mecz fazy pucharowej nigdy nie jest łatwy. Teraz będzie podobnie – ocenił Guardiola.

Piotr Tubacki



Erling Haaland zdobył w tym sezonie w Lidze Mistrzów już 5 goli. Dziś poprawi swój bilans?

Znowu się spotykają

W jednym z najciekawszych meczów 1/8 RB Lipsk podejmie na własnym stadionie rozpędzony Real Madryt.

Oba zespoły mierzyły się przeciwko sobie stosunkowo niedawno. Nieco ponad rok temu spotkały się również w ramach rozgrywek Ligi Mistrzów. Wtedy los chciał, że znalazły się w jednej grupie. Teraz obie ekipy wywalczyły awans do fazy pucharowej i to właśnie na jej pierwszym etapie po raz kolejny staną w szranki. Bilans spotkań pomiędzy obu zespołami jest wyrównany. U siebie Real wygrał raz, a w Lipsku zwyciężył niemiecki zespół. Więcej spotkań pomiędzy obiema drużynami w historii nie było. Jak będzie teraz?

Przy przewidywaniu tego co może się dziś wydarzyć, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę to, z jakimi problemami borykają się „Królewscy”. Przede wszystkim mają ogromne braki w defensywie. Od miesiąca kontuzjo-



Ostatni raz piłkarze RB Lipsk i Realu Madryt grali ze sobą w październiku 2022 roku.

wani pozostają David Alaba oraz Eder Militao. Teraz do grona piłkarzy z urazami dołączyli także Nacho Fernandez oraz Antonio Rudiger, przez co w kadrze Realu w ostatnim ligowym meczu nie było ani jednego

nominalnego stopera. Co więcej, po ostatnim starciu „Los Blancos” stracili także swojego najlepszego strzelca, Jude’a Bellinghama, który skreślił kostkę. W tę narrację na razie nie chce uwierzyć trener RB Lipsk.

– Nie uwierzę, że wypadł z gry, dopóki nie zobaczę go jutro na stadionie. Zrobi wszystko, żeby zagrać w meczu Ligi Mistrzów – powiedział **Marco Rose**. Niemiecki szkoleniowiec wie, co mówi, bo współpracował z Anglikiem, gdy był szkoleniowcem Borussia Dortmund w sezonie 2021/2022. Mimo wszystko wiele wskazuje na to, że 20-latek zabraknie w kadrze zespołu ze stolicy Hiszpanii.

Absencje w Realu wcale nie przekreślają jego szans na zwycięstwo. – To Real Madryt, który jest obecnie jednym z najsilniejszych zespołów w Europie – zaznaczał trener Rose. Zawodnicy Carlo Ancelotiego w miniony weekend udowodnili, że nawet z tak ogromnymi problemami są w stanie sobie bezproblemowo poradzić, wygrywając z wiceliderem ligi Gironą aż 4:0. Niekwestionowaną gwiazdą tego spotkania był Vinicius, który zdobył

przepiękny gol i zaliczył także spektakularną asystę. – Gra w centrum i na skrzydłach. Chce mieć piłkę przy nodze. Toczy też wiele pojedynków, ma ciąg na bramkę. Bardzo trudno jest go powstrzymać – analizuje szkoleniowiec RB Lipsk.

Po niemieckiej drużynie nie wiadomo, czego można się spodziewać. Ekipa z Lipska składa się z zupełnie innych graczy, w porównaniu do tej „11”, która grała z ekipą z Madrytu w poprzedniej edycji LM. Nie ma już Emila Forsberga, Christopha Nkunku, Dominika Szoboszlai, Andre Silvy, Timo Wernera czy Joszko Gvardiola. To zawodnicy, którzy zmienili kluby lub zostali wypożyczeni. W Bundeslidze ekipa Marco Rose zajmuje 5 miejsce, a ostatnio tylko remisowali z przeciwnym Augsburgiem. Czy Real jest dla nich przeciwnikiem do przeskoczenia?

Kacper Janoszka

Taki awans to mydlenie oczu

Rozmowa z **Adamem Krzęciesą**, trenerem AKS-u Mikołów

Sezon 2021/22 to 2. miejsce i punkt straty do Zagłębia II Sosnowiec. Rok temu najniższy stopień podium, lecz większa już strata do Sparty Katowice. Wydaje się, że tym razem nic nie stanie wam na drodze do awansu...

- Z wymienionych sezonów najbardziej szkoda tego pierwszego, bo w końcówce - ze względu na wąską kadrę i częste kontuzje - nie byliśmy w stanie regularnie punktować. Teraz punktowy zapas daje nam możliwość realnie myśleć o mistrzostwie.

10 punktów przewagi nad Cyklonem Rogoźnik i 14 zwycięstw w 15 jesiennych spotkaniach pozwalają z optymizmem spoglądać w przyszłość. Biorąc pod uwagę reorganizację, która nastąpi w przyszłym sezonie, większą frajdę dałby panu awans w dwóch poprzednich sezonach...

- Oczywiście, bo taki awans to nie awans, tylko utrzymanie w lidze. Jeżeli ktoś próbuje wmawiać, że dla liderów klas okręgowych mistrzostwem jest awans, to niestety jest w błędzie. Nad nami jest IV liga i jeżeli do niej nie możemy awansować, to promocja do wyższej klasy (w przyszłym sezonie będzie to V liga - przyp. red.) jest mydleniem oczu. Nie wiem dlaczego, ale mamy skłonność do promowania słabszych drużyn, a nie tych, które przez cały sezon ciężko pracują. Zresztą już tego doświadczyłem. Po rundzie jesiennej sezonu 2019/20 prowadzony przeze mnie Orzeł Miedary był wiceliderem grupy I klasy okręgowej. O 2 punkty ustępował Jedności Przyszowice, z którą miał inaugurować zmagania wiosenne. Do meczu nie doszło, bo rozgrywki zostały przerwane z powodu pandemii i awansowali rywale. Kilka lat wcześniej, gdy byłem zawodnikiem Gwarka Tarnowskie Góry, w cuglach wygraliśmy I grupę IV ligi, przegrywając baraże z Unią Turza Śląska. Dobrze, że od przyszłego sezonu takich sytuacji już nie będzie.

I wtedy nagrodą będzie awans z prawdziwego zdarzenia.

- W tym kontekście reforma była potrzebna, bo myśląc o zmianach, trzeba iść z duchem fair i zmieniać reguły na korzyść drużyn, które chcą efektywnie grać oraz zwyciężać. Każdy mistrz swojej ligi powinien awansować. Wiem, że nie każdemu można dogodzić. Podjęto jednak uchwałę promującą zespoły walczące o utrzymanie niż chcące awansować, ale trzeba to zaakceptować. Parę miesięcy temu AKS Mikołów pokazał, że różnice piłkarskie nie są tak duże, jak niektórym się wydaje, eliminując z Pucharu Polski IV-ligowców.

Zmierzając ku pozytywnym emocjom, popatrzmy na tabelę. Widzimy w niej liderujący AKS oraz mocne, niegdyś IV-ligowe marki. Nie miał pan obaw, że pańska drużyna znalazła się w katowicko-sosnowieckiej „grupie śmierci”?

- Startowi rozgrywek zawsze towarzyszy wyzwanie. Stworzyliśmy jednak kadrę, o której wyniki byłem spokojny. Nie spodziewałem się jednak, że pójdzie nam aż tak łatwo. Wygrać 14 z 15 meczów to nie lada sztuka i nawet w przegranym 1:3 meczu z Ruchem II Chorzów graliśmy jak równy z równym, mając więcej okazji bramkowych. Prowadzę AKS już trzeci sezon i muszę stwierdzić, że pod względem sportowym między grupą katowicko-sosnowiecką a bytomsko-zabrzeńską czy częstochowsko-lublińską jest olbrzymia przepaść. Tu praktycznie w każdej drużynie jest co najmniej jeden zawodnik mający za sobą występy w wyższej klasie. To bardzo wymagająca grupa, więc tym bardziej się cieszę, że jesienią sprostaliśmy zadaniu.

Zaledwie raz wygraliście różnicą mniejszą niż dwie bramki. Był to w meczu z Orłem Morke, którego pokonaliście 3:2. Potem byliście już praktycznie nie do zatrzymania.

- Początek sezonu nie był dla nas łatwy. Wiedzieliśmy,



Po rundzie jesiennej Adam Krzęcies miał powody do zadowolenia i na to samo liczy wiosną.

że czekać nas będą trudne zadania i rzeczywiście tak było. Chłopcy odczuwali trudy krótkiego, ale intensywnego okresu przygotowawczego. Było to widać, a do tego przez kilka kolejek - ze względu na uraz kolana - nie mógł nam pomóc Łukasz Janoszka. Dopiero po miesiącu zdecydowanie lepszej gry wyraźnie odskończyliśmy rywalom. Chciałbym podziękować nie tylko zawodnikom, ale też współpracownikom ze sztabu. Ten świetny wynik to także ich zasługa.

Pierwszy występ Janoszki przypadł na spotkanie z rezerwami Ruchu. Na trybunach waszego stadionu były wówczas tłumy. Czy obecność tej klasy piłkarza przełoży się na jeszcze większe zainteresowanie miejscowych fanów?

- Zdecydowanie. Jak wiemy, Łukasz jest kibicem Ruchu, mieszka teraz w Mikołowie, gdzie również jest wielu sympatyków chorzowskiego klubu. Nie sprowadzaliśmy go w charakterze „maskotki”, tylko piłkarza.

Ma to odzwierciedlenie na trybunach, a wspomniany mecz był tego najlepszym dowodem. Dla kibicowskiego oka było to bardzo fajne spotkanie. Nie składam, jeśli powiem, że byliśmy lepszą drużyną, jednak Ruch, w składzie którego zagrał m.in. Artur Płaskowski, przeprowadził zabójcze kontry i wygrał. Na transferze Łukasza AKS zyskał medialnie i udowodnił kibicom, że warto nas odwiedzić.

Zgodzi się pan, że lepszego transferu nie mogliście dokonać?

- Łukasz to nieoceniona wartość. Mamy w drużynie wielu młodych zawodników, którzy po kilku miesiącach chcą wzorować się na jego postawie. Prywatnie to bardzo fajny chłopak, wykonujący ciężką pracę na treningach, co przekłada się na wiele sytuacji. Łukasz pokazuje, jak powinno się podchodzić do roli piłkarza, jak powinno się zdrowo prowadzić. Do klubu przychodzi jako jeden z pierwszych, a wychodzi jako jeden

z ostatnich. Nawet podczas kontuzji nie opuścił żadnego treningu.

W jakich okolicznościach spotkaliście się po raz pierwszy?

- Miało to chyba miejsce w Ruchu, do którego Łukasz przychodził, a ja nieco później odchodziłem do Ruchu Radzionków. Pół roku za brakło, a spotkalibyśmy się również w Walce Zabrze. Minęło kilka lat i współpracujemy w Mikołowie.

Jaką rolę odegrał pan w transferze Janoszki?

- W ten projekt zaangażowanych było wiele osób. Fakt, że Łukasz mieszka w Mikołowie i niejako jest na miejscu, również był sporym atutem. Swoją cegiełkę dołożyły też przedstawiciele władz miasta. Najważniejsze jednak jest to, że Łukasz jest z nami i w tym sezonie jeszcze niejednokrotnie nam pomoże.

Jak już wspomnieliśmy, sposób na AKS znalazły jedynie rezerwy klubu

z Cichej, którego był pan zawodnikiem, zadebiutował w ekstraklasie i sympatyzuje, więc pewnie teraz tamta porażka aż tak bardzo pana nie boli...

- Nie, tym bardziej że trenerem drugiego zespołu Ruchu jest Ireneusz Psykała, który mnie kiedyś trenował, a prywatnie jest moim wujkiem, więc wszystko zostało w rodzinie.

Przed panem chyba najmniej stresująca wiosna od trzech lat. Co przed rundą rewanżową myśli trener, który wygrał 14 z 15 spotkań?

- Że najpierw trzeba wygrać ligę, a dopiero potem myśleć, co będzie dalej. Wiosna w wielu przypadkach nie jest nieprzewidywalna, jednak wierzę w naszą misję. Nowa V liga będzie naprawdę mocna. Spadnie do niej wiele drużyn z IV ligi, pozostaną najlepsi z „okręgówek”. O samej reorganizacji już się wypowiadałem, jednak to, że jedynie po kilka drużyn z każdej grupy zostanie na kolejny sezon, również uważam za spore nieporozumienie.

Rok 2023 dla AKS-u z kilku powodów był szczególny. Wymieńmy chociażby obchody 100-lecia, uzyskanie „Srebrnej gwiazdki” w programie certyfikacji PZPN, czy ciągłą rozbudowę infrastruktury. Jaki zatem będzie rok 2024?

- Z kilku powodów chciałbym, aby był jeszcze lepszy. Sportowo chcemy zająć 1. miejsce, czekamy też na debiuty kolejnych młodych zawodników. Tam, gdzie kiedyś było stare boisko boczne, powstają nowe, sztuczne i naturalne. Prace trwają, a ich zakończenie planowane jest latem, więc do kolejnego sezonu będziemy się przygotowywać już na własnych obiektach. Żaden zawodnik nie zasygnalizował chęci odejścia i jest to nasze największe wzmocnienie na rundę wiosenną. Nikogo nie będziemy ściągać na siłę, jednak jeżeli trafi się okazja, to wraz z władzami klubu na pewno podejmiemy do tego zdroworozsądkowo.

Rozmawiał Mateusz Skutnink

„Lwów” do poskromienia?

Dziś o 20.45 Górnik Zabrze rozpoczyna drugi etap rozgrywek Ligi Europejskiej. Jego rywalem w Dąbrowie Górniczej będzie 9. zespół Bundesligi.

Jeśli każdy z nas będzie realizował powierzone mu zadania, to będziemy w stanie powalczyć o korzystny wynik - powiedział **Damian Przytuła**, zapytany o prognozę meczu z Rhein-Neckar Loewen. Będący ostatnio w wysokiej dyspozycji lewy rozgrywający Górnika miał na myśli twardą i zdecydowaną postawę w obronie oraz skuteczność w ataku, która w niedzielę „dobiła” do rzadko spotykanych 80%. Zabranie „przejechali się” po Chrobrym Głogów niczym po nowicjuszu. Nic sobie nie robili z tego, że w tabeli Orlen Superligi plasuje się tuż za ich plecami i ma zaledwie punkt straty. Wygrywając 39:26 „górnicy” dali do zrozumienia, że bardzo zależy im na 3. miejscu przed play offem. - To było szalenie ważne zwycięstwo i stąd nasza radość po końcowej syrenie. Teraz możemy się skupić na wtorkowym starciu z Rhein-Neckar Loewen - podkreślił reprezentant kraju, mający świadomość, że dziś poprzeczka powędruje znacznie wyżej.

Zrobili dużo, mogą więcej

Od ostatniego meczu „górników” w Lidze Europejskiej mija dokładnie 80 dni. 5 grudnia zeszłego roku przegrali w Dąbrowie Górniczej z TSV Hannover-Burgdorf 29:32, choć... wcale nie musieli. Do przerwy prowadzili 19:14, ale druga odsłona należała do rywali. - Oni takie mecze grają co tydzień, a wielu moich młodych zawodników dopiero zaczyna przygodę w Europie. Po przerwie wyszło doświadczenie przeciwników, ale cieszę się, że udało nam się ich postraszyć - mówił trener **Tomasz Strzabała**, który nie żałował, że jego zespół do fazy zasadniczej



Oby dziś Damian Przytuła był równie skuteczny jak w krajowych rozgrywkach.

przystąpi zerowym dorobkiem punktowym, a nawet z tego powodu się obruszył. - Nie podchodzę do tego w ten sposób, bo uważam, że zrobiliśmy bardzo dużo. Jesteśmy w gronie 16 drużyn Europy, a ten klub tak daleko jeszcze nie zaszedł. Naszym celem było wyjście z grupy, a to zapewniły nam zwycięstwa z mocnymi zespołami z Lucerny i Aten. Trzeba też jednak podkreślić, że w obu meczach z Hanowerem moi chłopcy równie powalczyli, tocząc wyrównane pojedynki. Nie mamy prawa się ich wstydić - dodał szkoleniowiec Górnika, zacierając dłonie na mecze z Rhein-Neckar Loewen oraz Nantes. Oba do niedawna rywalizowały w Lidze Mistrzów, a w obecnej edycji Ligi Europejskiej

uchodzą za głównych faworytów.

Ze wsparciem „Poldiego”

Tomasz Strzabała i jego zawodnicy zdążyli już przywyknąć do gościnności hali „Centrum” w Dąbrowie Górniczej. Żałują, że Zabrze takim obiektem nie dysponuje, ale przy Alei Róż czują się bardzo dobrze. Do cyklicznych podróży przyzwyczaili się również kibice, na których doping mogą liczyć, a klub zapewnia im darmowy transport w obie strony. Na trybunach nie brakuje przedstawicieli władz miasta, a dziś ma na nich zasiąść Lukas Podolski. Gwiazda piłkarskiego Górnika często bywa na meczach szczytniaka i ma go we krwi,

bo jego mama Krystyna była zawodniczką Sośnicy Gliwice. Na spotkaniu Ligi Europejskiej „Poldi” jeszcze nie był, a dziś będzie miał okazję zobaczyć 9. zespół Bundesligi, który jest w kryzysie. W rozgrywkach krajowych nie wygrał od pięciu kolejek, odpadł z Pucharu Niemiec, a ostatnie zwycięstwo zanotował 28 listopada, pokonując w LE Kristianstad. Do Dąbrowy Górniczej przyjedzie się więc przełamać. W niedzielę ekipa z Mannheim dokonała rzadkiej „sztuki”. W pewnym momencie prowadziła ośmioma bramkami i... przegrała ośmioma. - Nie możemy na to patrzeć, bo nie od dziś wiadomo, że mecz meczowi nierówny. Jest w nas pewien rodzaj podekscytowania, bo z ta-

150

BRAMEK w tegorocznych meczach zdobyli zabranie, a stracili 97. Jak łatwo obliczyć wygrywają średnio różnicą 13 trafień.

kim rywalem praktycznie żaden z nas się jeszcze nie mierzył. Szanujemy przeciwnika, ale wyjdziemy na parkiet bez strachu. Chcemy zagrać dobre, wyrównane zawodu. Czujemy się mocni. Po meczu dowiemy się, na ile to wystarczy - dodaje Damian Przytuła.

Powstrzymać Knorra

W kadrze „Lwów” przeważają Niemcy, ale są też Szwedzi, Duńczycy i Islandczycy, a za największą gwiazdę uchodzi Juri Knorr. Na ostatnim Euro 24-latek znalazł miejsce w „Drużynie gwiazd” jako środkowy rozgrywający. Zabranie będą też musieli zwrócić uwagę na Uwe Gensheimer, legendarnego już skrzydłowego reprezentacji Niemiec oraz PSG. - Po to się trenuje, by sprawdzić się na tle takiego rywala. Przygoda z Europą na razie jest dla nas bardzo udana i niech tak pozostanie. Nie mamy nic do stracenia - dodaje **Kacper Ligarszewski**, który w niedzielę z Chrobrym bronił na niebotycznym, 62-procentowym poziomie skuteczności, a kilka dni temu ściął włosy na zero. - Z tych emocji przed meczem z „Lwami” wypadły mi już wszystkie włosy. Wam też wypadną. Widzimy się we wtorek... - powiedział z uśmiechem młody golkipier na filmiku zapowiadającym dzisiejsze spotkanie.

Marek Hajkowski

LIGA CENTRALNA KOBIEC

SPR Pogoń Szczecin - SPR Sambor Tczew 29:23 (14:12), AZS AWF Warszawa - SPR Gdynia 26:32 (12:16), UKS Dziewiątko Legnica - SPR Sośnica Gliwice przetożony na 2 marca, Enea PR Poznań - MTS Żory przetożony na 6 kwietnia, Korona Suzuki Kielce - MKS Vitamineo Jelenia Góra przetożony na 7 kwietnia, PreZero APR Radom - KPR Ruch Chorzów przetożony na 13 kwietnia.

1. Ruch	12	36	408:280
2. Żory	12	32	339:284
3. Gdynia	13	24	358:319
4. Korona	11	23	320:300
5. Radom	12	20	316:304
6. Pogoń	13	18	331:329
7. Poznań	12	17	361:380
8. Sambor	13	13	329:375
9. Dziewiątko	12	12	318:372
10. Warszawa	12	10	320:347
11. Jelenia Góra	11	8	300:360
12. Sośnica	11	6	325:375

14. kolejka, 17.02.: Ruch - Pogoń, Sambor - Warszawa, Gdynia - Sośnica, Jelenia Góra - Poznań, Żory - Radom, Dziewiątko - Kielce.

LIGA CENTRALNA MĘCZYZN

MKS Nielba Wągrowiec - Siódemka Miedź Huras Legnica 25:23 (17:16), Stal Budimex Gorzów Wielkopolski - Śląsk Wrocław 24:25 (12:11), AZS AWF Białą Podlaską - Zagłębie Sosnowiec 34:23 (10:10), Stal Mielec - Olimpia Medex Piekary Śląskie 28:28 (18:15) rzuty karne 2:3, CKS Jurand Ciechanów - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 27:30 (11:13), KPR Autoinwest Żukowo - MKS Wieluń przetożony na 16 marca, SMS ZPRP Kielce - Sandra Spa Pogoń Szczecin przetożony na 11 maja, KPR Padwa Zamość pauzował.

1. Śląsk	17	48	501:418
2. Padwa	15	32	451:429
3. Białą Podl.	16	30	456:416
4. Żukowo	16	30	554:545
5. Pogoń	15	28	432:418
6. Gorzów Wlkp.	17	27	454:454
7. Miedź	17	25	516:498
8. Mielec	17	25	486:484
9. Kielce	14	24	444:426
10. Olimpia	17	24	479:468
11. Jurand	17	23	453:483
12. Nielba	17	20	467:485
13. Anilana	16	16	430:458
14. Zagłębie	16	8	435:500
15. Wieluń	15	3	401:477

18. kolejka, 17.02.: Miedź - Stal, Śląsk - Kielce, Zagłębie - Padwa, Olimpia - Anilana, Pogoń - Białą Podlaską, Wieluń - Nielba, Jurand - Gorzów Wlkp. przetożony na 16 marca, Żukowo pauzuje; mecz zaległy Kielce - Padwa - **dziś, 19.00.**

(m)

Zmarł Władysław Kłoczko

■ 1 października ubiegłego roku skończył 97 lat, a w Polsce Bytom był od zawsze i Polonia Bytom była w Nim, bo na przykład jego mieszkanie to właściwie niebiesko-czerwone muzeum, do słownictwa, bo takie barwy dominowały już w oknie, budząc zainteresowanie kierowców czy przechodniów

na jednej z głównych arterii miasta. Kresowianin z martyrologiczną przeszłością, żołnierz 2. Armii Wojska Polskiego, a po wojnie trener i opiekun młodzieży, przez którego szkoleniowi warsztat przeszedł niemal każdy dawniejszy wychowanek Polonii lub jej młody nabytek z innych klubów. Zaczy-

nat od sekcji hokejowej, ale potem cały swój czas poświęcił Polonii piłkarskiej, tej najmłodszej. Z końcem ubiegłego roku był bardzo zniechęcony zniknięciem papierowego „Sportu”, który wówczas kupował i czytał codziennie. Wczoraj jego niebiesko-czerwone serce przestało bić...



ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Przerwali złą serię



Wielkie koszykarskie wydarzenie we Włocławku. Mistrz Polski pokonał lidera tabeli i udowodnił, że trzeba się z nim liczyć.

Wniezwykle ważnym spotkaniu dla układu dolnej części tabeli Tauron GTK Gliwice wygrało w Zielonej Górze.

■ Gliwicki GTK bardzo długo czekał na ligową wygraną, ale wreszcie się udało. Ekipa trenera Pawła Turkiewicza w Zielonej Górze odniosła szalenie cenne zwycięstwo. Goście ze Śląska prowadzili w tym spotkaniu już nawet różnicą 21 oczek, ostatecznie wygrali pięcioma. Gliwiczanie przegrali siedem kolejnych meczów, ostatni sukces zaliczyli... 14 grudnia ubiegłego roku. Najlepszym strzelcem gości był Terry Henderson z 24 punktami i 7 zbiórkami. Świetne spotkanie rozegrali także Łukasz Frąckiewicz i Kadre Gray, którzy zaliczyli kolejne double double - ten pierwszy miał 15 punktów, 11 zbiórek, a Gray - 18 punktów i 13 asyst. Dzięki wygranej GTK wskoczyli na 13. miejsce w tabeli, ma dwa punkty przewagi nad ostatnim zespołem z Łańcuta i dwa nad przedostatnią drużyną z Zielonej Góry.

■ Kibice ze Stargardu mieli wielkie problemy, by dostać się na mecz swoich pupili do Sopotu. Fani musieli przebić się przez... rolnicze blokady. W swoich mediach społecznościowych klub zamieścił krótką odezwę, by pomóc swoim najwierniejszym szalikowcom, którzy utknęli gdzieś w pół drogi. „Uwaga! Uwaga! Jeże-

li są gdzieś wśród nas na X organizatorzy protestów rolników to baaaaardzo prosimy o przepuszczenie naszych kibiców, którzy udają się właśnie na mecz do Sopotu! Jest to dla nas sprawa wagi państwowej!”. Wszystko skończyło się dobrze. Kibice zdążyli na czas. Niestety dla swoich fanów Spójnia nie dała rady postawić się faworyzowanemu Trefłowi i gospodarze wygrali pewnie. Goście zagrali bez jednego ze swoich liderów, ale nieobecność Adama Łapety była usprawiedliwiona. Dzień po spotkaniu okazało się, że był on w ostatnich dniach pochłonięty rodziną potomka. „Na koniec dnia kapitalne wieści prosto z gdyńskiej porodówki, gdzie jak głosi salowa Adam #Łapeta zadebiutował dzisiaj w niezwykle ważnej roli Ojca! Dumnym rodzicom w imieniu całej naszej Biało-Bordowej społeczności gratulujemy, a małego Mikołaja witamy w naszej drużynie!” - poinformowała Spójnia.

■ Arriva Polski Cukier Toruń próbuje wyjść kryzysu, ale na razie bezskutecznie. W Ostrowie Twarde Pierniki wysoko przegrały pierwszą kwartę, do przerwy przegrywały aż 26 oczkami. To wszystko złożyło się na czwartą porażkę z rzędu. Stałówka spisyuje się świetnie, jest tuż za liderem z Włocławka, a kolejny znakomity mecz zaliczył sprowadzony przed kilkunastu dniami Laurynas Beliauskas. Sprowadzony z PAOK Saloniki Litwin w swoim drugim spotkaniu w Orlen Basket Li-

dze zdobył 17 punktów, trafiał 3 trójki, miał 4 zbiórki, 4 asysty i 2 przechwyty. W Ostrowie są bardzo zadowoleni, że gracz takiego formatu udało im się zakontraktować w tej części sezonu.

■ Anwil Włocławek poniósł trzecią porażkę w tym sezonie, drugą we własnej hali. Punkty z Hali Mistrzów wywieźli... mistrzowie Polski. Ten mecz był ozdobą kolejki, niezły poziom, wiele emocji, duża stawka. - Kilku graczy jakby dostało paraliżu. Straciliśmy trochę koncentracji i potem już trudno wrócić - ocenił trener Anwila, **Przemysław Frasunkiewicz**. Trener gości **Arkadiusz Miłośzewski** miał z kolei powody do zadowolenia. - W drugiej połowie zmieniłem sposób obrony. Zespół za tym poszedł i to zachwiała grą Anwila. Włocławianie nie mieli rytmu, małe detale zdecydowały, kto wygrał - stwierdził.

■ „Krew, pot i... WYGRANA! Nigdy nie lekceważ serca mistrza!” - krótko napisano na profilu Kinga.

■ W meczu kluczowym dla dolnej części tabeli Czarni Stupsk pokonali dwoma punktami Sokoła Łańcut. Podopieczni trenera Mantasa Cesnauskisa okazali się lepsi w kluczowej czwartej kwarcie. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Michael Caffey - 28 punktów i 7 asyst. Czarni po raz pierwszy grali bez jednego ze swoich liderów. Przypomnijmy - Michał Michałak wyjechał do Saloniki, gdzie nie-

spodziewanie podpisał kontrakt z tamtejszym PAOK. Sokoł ma spore problemy - przegrał po raz siódmy z rzędu, w dodatku Kacper Młynarski opuszcza Łańcut. Po meczu z Dzikami zawodnik pożegnał się z kolegami i przystąpił do rozmów z klubem o rozwiązaniu swojej umowy.

■ Dziki Warszawa zrewanżowały się MKS-owi za wysoką porażkę sprzed kilku miesięcy w Dąbrowie Górniczej. Stołeczny zespół prowadził 14 punktami (79:65), ale w ostatnich minutach ambitni goście omal nie wyrwali im sukcesu. Zespół trenera Borisa Balibreja zaliczył serię jedenaśtu punktów z rzędu i zredukował straty do trzech oczek (79:76). Więcej się nie udało. Decydującą trójkę 13 sekund przed końcem zanotował Matt Coleman. Ta porażka oznacza, że MKS do końca będzie drzeć o awans do fazy play off.

■ Arka bliżej utrzymania w lidze po tym jak pokonała Legię Warszawa. Akcję, która zadecydowała o zwycięstwie gdyńian przeprowadził Adrian Bogucki, który rozgrywał jedno z najlepszych spotkań w karierze. 24-letni środkowy zdobył aż 34 punkty (10 z 14 z gry, 71 procent, 12 z 14 z linii rzutów wolnych), dodatkowo miał 10 zbiórek! Warszawianie z kolei nieco oddalili się od fazy play off. To był pierwszy ligowy mecz Legii pod wodzą trenera Marka Popiorka po tym jak klub tydzień wcześniej zwolnił Wojciecha Kamińskiego. (pp)

Wybrana czternastka

Trener reprezentacji Polski **Igor Milicić** wybrał 14 zawodników, którzy w Sosnowcu będą przygotowujący się do lutowych meczów kwalifikacyjnych do EuroBasketu 2025. Jako gospodarz fazy grupowej EuroBasketu 2025 reprezentacja Polski ma zagwarantowane miejsce w turnieju.

- Przed nami mecze z Litwą na wyjeździe i Macedonią Północną w Sosnowcu. Te spotkania będziemy traktować jako przygotowania do kwalifikacji olimpijskich, dlatego powołaliśmy najlepszych zawodników. Jednocześnie chcemy sprawdzić kolejnego młodego gracza w warunkach kadry, Jakuba Szumera-

ta. To idealny moment, żeby w krótkim czasie zrobić coś pożytecznego na przyszłość - mówi trener Milicić.

Skład reprezentacji Polski na mecze z Litwą i Macedonią Północną: Aleksander Balcerowski (Panathinaikos Ateny, Grecja), Aleksander Dzieńwa (Hamburg Towers Niemcy), Jakub Garbacz (Anwil Włocławek), Michał Michałak (PAOK Saloniki, Grecja), Jakub Nizioł (Śląsk Wrocław), Luke Petrasek (Anwil Włocławek), Andrzej Pluta (Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia), Mateusz Ponitka (Partizan Belgrad, Serbia), Jakub Schenk (Trefl Sopot), Michał Sokolowski (Gevi Neapol, Włochy), Jakub Szumert (Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia), Mikołaj Witliński (Trefl Sopot), Jarosław Zyskowski (Trefl Sopot), Przemysław Żotniewicz (King Szczecin).

II LIGA MĘŻCZYZN

UJK Kielce - GTK AZS Gliwice 88:83, KK UR BOZZA Kraków - MKKS Rybnik 78:83, TS Wisła Kraków - Basket Hills Bielsko-Biała 71:78, KS 27 Katowice - KKS Ragor Tarnowskie Góry 77:50, OP Team Resovia Rzeszów - BS Polonia Bytom 79:66, AK Iskra Częstochowa - Niedźwiadki Chemart II Przemysł 92:82, MKS II Dąbrowa Górnicza - KS Cracovia 1906 Yabimo 79:74

1. Bytom	23	43	2154:1598
2. Rzeszów	23	41	2095:1601
3. Bielsko-B.	21	40	1810:1498
4. Rybnik	22	40	1849:1649
5. BOZZA	22	35	1779:1720
6. Tarnowskie G.	23	34	1716:1701
7. Kielce	22	33	1892:1884
8. Częstochowa	23	33	1849:2011
9. Cracovia	22	32	1605:1710
10. Dąbrowa G.	23	32	1829:2052
11. Przemysł	23	32	1744:1970
12. Wisła	23	31	1784:1966
13. Gliwice	22	30	1699:1830
14. Katowice	21	29	1641:1631
15. Czeladź	22	26	1599:1943
16. Oknoplast	21	23	1508:1789

II LIGA KOBIE

AZS Uniwersytetu Śląskiego - MUKS Chrobry Basket Głucholazy 55:64,

MKS Polkowice - RKK AZS Racibórz 66:68, AZS Politechnika Śląska - MKS MOS BETARD Wrocław 58:89

1. Głucholazy	12	23	870:593
2. Wrocław	12	22	916:629
3. Wodzisław	12	21	909:693
4. Polkowice	13	21	855:802
5. Racibórz	12	19	735:701
6. Katowice	13	17	754:887
7. Gliwice	13	16	813:857
8. Wisła	12	15	793:866
9. Kamienica	11	10	413:1032

III LIGA MĘŻCZYZN

GTK Gliwice - KKS Mickiewicz Romus Katowice 74:57, GKS Tychy - KS Pogon Ruda Śląska 96:86, AZS Częstochowa - UKS MOSM Bytom 81:91, KKS Zagłębie Sosnowiec - KTK JS Invest Knurów 101:74

1. Sosnowiec	18	35	1672:1117
2. Tychy	18	33	1594:1170
3. Żory	18	30	1494:1157
4. Knurów	18	30	1572:1298
5. Ruda Śląska	18	30	1476:1386
6. Gliwice	18	28	1243:1302
7. Jaworzno	18	23	1094:1444
8. Bytom	18	22	1221:1438
9. Katowice	17	18	936:1360
10. Częstochowa	17	18	1067:1697

(pp)

W CENIU SUPER BOWL

NBA

■ W niedzielę rozegrano tylko dwa mecze i oba w godzinach popołudniowych czasu amerykańskiego. Wszystko z powodu finału Super Bowl pomiędzy Kansas City Chiefs i San Francisco 49ers, którym tego wieczora żyła Ameryka. Ale w NBA też było ciekawie. Na Wschodzie obejrzelismy rewanż za finały konferencji w ubiegłym sezonie. W Kaseya Center w Miami miejscowi Heat podejmowali Boston. Celtics byli faworytami i nie zawiedli, ale sukces nie przyszedł łatwo. Heat w trzeciej kwarcie mieli już 15 punktów straty, ale 100 sekund przed końcem meczu już tylko dwa oczka (104:106). Celtics końcówkę rozegrali beztętnie. Jayson Tatum był bardzo blisko triple-double - 26 punktów, 10 zbiórek i 9 asyst. Dzielnie wspierał go Łotysz Kristaps Porzingis, któ-

ry kończył mecz z 25 punktami i 9 ziórkami. Boston to obecnie zdecydowanie najlepsza drużyna w całej lidze, z bilansem 41-12 wyprzedza na Wschodzie Cleveland i Milwaukee. W drugim niedzielny spotkaniu emocji nie było już tak dużo. Thunder we własnej hali pewnie pokonali Sacramento Kings. Miejscowi mieli w swoich szeregach dwóch bohaterów: Shai Gilgeous-Alexander zanotował 38 punktów, 7 asyst i 3 zbiórki oraz 2 bloki, a Jalen Williams dodał 32 oczka, 9 asyst i 8 zbiórek. w ekipie gości kolejne triple double zanotował Domantas Sabonis (21 punktów, 14 asyst, 11 zbiórek). Thunder po tym sukcesie są na trzecim miejscu na Zachodzie, z minimalną stratą do prowadzących Timberwolves. **Miami Heat - Boston Celtics 106:110, Oklahoma City Thunder - Sacramento Kings 127:113**

(pp)

Długo wyczekiwany powrót

Wilfredo Leon po raz pierwszy od trzech miesięcy pojawił się w wyjściowym składzie Sir Safety Perugia. Przerwa spowodowana była kontuzją kolana, której leczenie przeciągało się. Reprezentant Polski nie pomógł swojej drużynie, która przegrała z Rana Werona 2:3, ale był wyróżniającą się postacią na parkiecie. Zdobył 19 punktów, najwięcej w Perugii, mając 46-procentową skuteczność w ataku, zaliczył też cztery bloki i zaserwował dwa asy. Dobrze spisał się drugi z naszych reprezentantów w barwach Perugia. Kamil Semenik zakończył mecz z dorobkiem 17 „oczek”.

(mic)

stawką finał

Rozgrywki Pucharu Polski wkraczają w decydującą fazę. Dzisiaj i w środę odbędą się mecze ćwierćfinałowe z udziałem drużyn z PlusLigi. Do turnieju finałowego, który odbędzie się w Krakowie (2-3 marca) awansują zwycięzcy jednego spotkania. Dla dwóch drugoligowców, CUK Anioły Toruń i CM Soleus KS z niewielkiego Rudzińca, starcia z Projektem Warszawa i Aluronem CMC Warta Zawiercie będą wielkim wyzwaniem, ale i świętem. Po raz pierwszy bowiem będą miały okazję z mierzyć się z krajowymi potentatami.

(mic)

TERMINARZ

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU POLSKI

Wtorek, 13 lutego
TORUŃ, 17.30: CUK Anioły – Projekt Warszawa
RZESZÓW, 20.30: Asseco Resovia – Bogdanka LUK Lublin

Środa, 14 lutego
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 17.30: Jastrzębski Węgiel – Trefl Gdańsk
RUZINIEC, 20.30: CM Soleus – Aluron CMC Warta Zawiercie

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

Barycz Janków Przygodzki – NTSK
AZS Nysa 2:3.

1. Częstochowa	13	36	38:8
2. Nysa	14	35	40:16
3. Mysłowice	11	26	28:10
4. Wałbrzych	13	25	31:21
6. Żory	15	19	26:34
5. Janków Przyg.	12	18	26:24
7. Łaziska Górne	14	17	20:30
8. Wrocław II	14	13	17:31
9. AZS AWF	16	8	17:45
10. Częstochowianka	14	7	15:39

Medalowe aspiracje



Kertu Laak (z prawej) okazała się katem Rysic.

Bielszczanki w hicie kolejki pokonały w Rzeszowie PGE Rysice i w nagrodę awansowały na drugie miejsce w tabeli.

TAURON LIGA

Miejscowe do meczu przystąpiły osłabione. Brakowało mających problemy zdrowotne Ann Kalanda-dze oraz Aleksandry Szczygłowskiej. Tę drugą na pozycji libero zastąpiła Magda Kubas, która rzadko ma okazję do zaprezentowania swoich umiejętności. Mimo osłabienia rzeszowianki były faworytkami. BKS pokazał jednak, że ostatnie zwycięstwa - siedem z rzędu - nie były przypadkowe. Zagrały znakomicie

i już w pierwszym secie pokazały siłę. Prym wiodły skrzydłowe, Paulina Damaske oraz Kertu Laak, które seryjnie zdobywały punkty. Joanna Pacak z kolei szalała w bloku, powstrzymując główną „armatę” rywalek, Gabrielę Orvosovą. Czeszka zwykle zdobywa po kilkanaście punktów w meczu, tym razem wywalczyła ich zaledwie siedem, mając 24-procentową skuteczność!

Przyjezdnym tylko w trzecim secie zdarzył się przestój. Przytrafiło im się kilka błędów, a po drugiej stronie siatki dobre

momenty miały Amanda Coneo oraz Weronika Szlagowska. Bielszczanki szybko jednak opanowały sytuację i w kolejnej odsłonie znów przejęły inicjatywę, wywołując z Rzeszowa komplet punktów.

(mic)

■ PGE Rysice Rzeszów – BKS Bielsko-Biała 1:3 (21:25, 15:25, 25:14, 16:25)

RZESZÓW: Wenerska (1), Coneo (20), Centka (9), Orvosova (7), Szlagowska (9), Obiała (4), Kubas (libero) oraz De Paula (2), Makarowska-Kulej, Kowalska (5), Jurczyk. Trener Stephane ANTIGA.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (1), Damaske (22), Majkowska (5), Laak (21), Bi-

dias (6), Pacak (15), Mazur (libero) oraz Borowczak (5), Stachowicz, Nowak (libero), Abramajtyś, Szczepańska-Pogoda. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz), Piotr Skowroński (Gdańsk).

Widzów 2000.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 16:20, 21:25.

II: 7:10, 8:15, 12:20, 15:25.

III: 10:7, 15:9, 20:11, 25:14.

IV: 4:10, 9:15, 11:20, 16:25.

Bohaterka – Julia NOWICKA.

1. Police	19	52	17/2	55:10
2. Bielsko	19	46	16/3	49:19
3. Rzeszów	19	45	15/4	50:19
4. ŁKS	19	41	14/5	45:22
5. Budowlani	19	37	12/7	42:25
6. Opole	19	26	8/11	29:39
7. Radom	19	25	9/10	36:41
8. Kalisz	18	21	7/11	27:37
9. Wrocław	18	13	5/13	22:46
10. Mielec	19	13	4/15	24:51
11. Bydgoszcz	19	12	4/15	16:48
12. Tarnów	19	8	2/17	15:53

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi

Nieoczekiwana wpadka

PLUSLIGA

Zawiercianie po raz ostatni w PlusLidze przegrali na początku grudnia z Projektem Warszawa 0:3, potem rozpoczęli się ich zwycięski marsz. Wygrali dziesięć kolejnych spotkań, w tym ze wszystkimi medalistami mistrzostw Polski z poprzedniego sezonu: Jastrzębskim Węglem, Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle i Asseco Resovia. Zespół ze Lwowa miał być więc ich kolejną „zdobyczą”. Nic z tego. Seria nieoczekiwane dobiegła końca. Zaczęło się zgodnie z planem. Gospodarze walczyli dzielnie, do połowy seta odpowiadał faworytom, ale gdy ci mocniej nacisnęli pękli. Dwa asy serwisowe Bartosza Kwołka i blok Karola Butryna na Lucinao Palonsky’m pozwoliły „Jurajskim rycerzom” kon-

trołować wydarzenia na parkiecie. Drugi set miał podobny przebieg. Do pewnego czasu gra znów była wyrównana, ale gdy przyjezdni wywalczyli cztery punkty przewagi (21:17) wydawało się, że bez problemu zwyciężą w kolejnej partii. Nie wykorzystali jednak szansy. Rywale po grze na przewagi doprowadzili w meczu do remisu. To był przetłomowy moment, bo gracze z Lwowa uwierzyli, że mogą się przeciwstawić Aluronowi CMC Warcie. Z każdą kolejną udaną akcją nabierali pewności siebie. Świetnie prezentowali się zwłaszcza Ilia Kowalów, Mousse Gueye oraz Wasył Tupczij. Punktowali z nawet najtrudniejszych sytuacji i do ostatniej piłki zachowali zimną krew. W tie-breaku po siódmym punktowym bloku Gueye

Barkom Każany miał dwie piłki meczowe. Przyjezdni je obronili. Kolejną szansę na zakończenie spotkania dał lwowianom Tupczij i tą wykorzystali. Daniel Gąsior został „zgaszony” przez Denisę Petrovsa i sensacja stała się faktem.

(mic)

■ Barkom Każany Lwów – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:2 (18:25, 27:25, 29:31, 25:19, 16:14)

LWÓW: Petrovs (4), Kowalów (25), Gueye (22), Tupczij (24), Palonsky (2), Szczurow (9), Pampuszko (libero) oraz Szewczenko (5), Kotowen, Dardzans (1), Kuczer. Trener Ugis KRSTINS.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Kwolek (15), Zniszczot (6), Butryn (13), Clevnot (21), Szalacha (6), Perry (libero) oraz Schamlewski (2), Gąsior (12), Łaba (1). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Maciej Maciejewski (Szczecin).

Widzów 750.

Przebieg meczu

I: 10:7, 14:15, 16:20, 18:25.

II: 10:5, 15:13, 17:20, 24:25, 27:25.

III: 8:10, 12:15, 18:20, 24:25, 29:31.

IV: 10:9, 15:12, 20:15, 25:19.

V: 5:4, 10:8, 16:14.

Bohater – Ilia KOWALÓW.

■ KGHM Cuprum Lubin – Ślepsk Malow Suwałki zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	21	57	19/2	59:14
2. Zawiercie	21	51	17/4	56:21
3. Warszawa	21	50	17/4	54:19
4. Rzeszów	21	44	16/5	53:29
5. Gdańsk	21	39	12/9	46:32
6. Lublin	21	38	13/8	49:37
7. Olsztyn	21	31	9/12	40:40
8. Bełchatów	21	29	11/10	39:43
9. Nysa	21	29	9/12	39:44
10. Kędzierzyn	20	26	9/11	34:39
11. Lwów	20	22	8/12	31:46
12. Suwałki	20	20	7/13	24:44
13. Katowice	21	18	6/15	27:50
14. Częstochowa	20	18	5/15	26:50
15. Lubin	19	14	4/15	22:47
16. Radom	21	9	3/18	14:58

Bolesna strata

TAURON I LIGA

Beniaminek z Jaworzna i AZS AGH Kraków walczą o utrzymanie się na zapleczu PlusLigi. Pod Wawelem triumfowali siatkarze MCKiS-u, ale w rewanżu przegrali 1:3 (22:35, 25:19, 21:25, 19:25). Krakowianie wywalczyli cenne punkty, które mogą mieć istotne znaczenie dla końcowego układu tabeli. Oba zespoły są sąsiadami w tabeli na 11. i 12. miejscu z 23 pkt i mają siedem „oczek” przewagi nad wrocławską Gwardią, która zajmuje 14., spadkową lokatę.

- Mamy młody zespół i ciągle gramy pod presją, ale tym razem zawodnicy zdążyli opanować nerwy i emocje - mówił po meczu trener akademików, **Andrzej Kubacki**. - Moi podopieczni z meczu na mecz nabierają doświadczenia i pewności siebie. Podstawą naszej wygranej była zagrywka, którą wyrzadziliśmy sporo szkody rywalom.

- Rywale byli o kilka pitek lepsi i zasłużenie zwyciężyli - ocenił trener MCKiS-u, **Tomasz Wątopek**. - Rzezywiście istotną rolę odegrał serwis. Wygrywalismy z akademikami przed sezonem w meczach towarzyskich i w pierwszej rundzie. Teraz jednak nie daliśmy rady i musimy szukać punktów w kolejnych meczach, by zachować miejsce w tej lidze. MKS Będzin, lider tabeli, błyskawicznie uporał się z czwartą w tabeli Avią Świdnik 3:0 (25:17, 25:14, 25:15). Podopieczni trenera Wojciecha Serafina zupełnie zdominowali wydarzenia na parkiecie. Arka Chetm jest również beniaminkiem, ale z możliwymi sponsorami (m.in. kopalnia Bogdanka) oraz po każdym budżetem. W zespole trenera Bartłomieja Rebdy występuje kilku zawodników z doświadczeniem w PlusLidze. Trudno się dziwić, że posiada wysokie aspiracje i zajmuje drugie miejsce w tabeli. Arka wygrała wyjazdowe spotkanie z BBTS-em Bielsko-Biała 3:0 (25:16, 25:21, 25:23).

- Maksymalnie utrudniliśmy grę gospodarzom, wlewaliśmy presję zagrywką, a to się przetożyło na blok. W sumie wygraliśmy dość spokojnie. Chcemy zająć wysokie miejsce przed play offem, a potem się zobaczy - stwierdził trener zwycięzców. W sobotę ligowy hit, bowiem Arka podejmuje lide- ra z Będzina.

(sow)

Nocne koszmary...

Przeegraliśmy ten turniej sami ze sobą. Jesteśmy źli i rozczarowani - przekonywał w niedzielny wieczór kapitan reprezentacji, Krystian Dziubiński.

Nawet w najczarniejszych snach nie przypuszczaliśmy, że polscy hokeiści w pre-kwalifikacjach olimpijskich na Stadionie Zimowym w Sosnowcu zaprezentują się tak słabo. Zamiast kompletu punktów zdobyli za ledwie pięć, przegrywając z Ukrainą 2:3 po karnych oraz Koreą Płd. 2:3 po dogrywce. Po zeszłorocznej euforii i awansie do elity teraz przyszło powrócić do smutnej rzeczywistości. Hokeiści i trener nie kryli rozczarowania, nie szukali usprawiedliwienia i winę wzięli na siebie...

Przed ostatnim spotkaniem z Koreą Płd., z którą wygraliśmy 6:0 w towarzyskim spotkaniu tuż przed imprezą, trener Robert Kalaber zdecydował się na rozszady w składzie. Duet Jakub Wanacki i Paweł Dronia z trzeciej formacji awansował do pierwszej. **Paweł Zygmunt** został „zdegradowany” do czwartej piątki. - Nie dojechałem na ten turniej, dwa mecze zagrałem słabo. Dopiero z Koreańczykami poczułem się nieco lepiej. Nie szukam żadnych usprawiedliwień, ale byłem zmęczony. Wróciłem po kontuzji i grałem w klubie na okrągło. Teraz wiem, że przed mistrzostwami świata musi być więcej pracy, by zaprezentować się znacznie lepiej - powiedział napastnik z Litwinowa.

Marcin Kolasz był w drugiej formacji z Krystianem Dziubińskim i Dominikiem



Krystian Dziubiński, kapitan biało-czerwonych, nie szuka usprawiedliwień i stwierdził, że drużynie brakowało elementów, które składają się na dobrą grę i zwycięstwa.

Pasiem, zaś Filip Komorski został środkowym w trzeciej z Bartłomiej Jeziorskim i Kamilem Wałęgą. Radosław Galant powrócił do roli środkowego w ostatniej formacji. Zmiany miały zmobilizować do szybszej i bardziej pomysłowej gry, a tymczasem na taflę było wiele chaosu, nerwowości oraz frustracji. Azjaci obrali prostą taktykę: skomasowaną obronę i szybkie kontry. Przyniosła ona efekty, bo w końcowym rozrachunku zwyciężyli w dodatkowym czasie. I dajmy od razu - w pełni zasłużenie, bo byli zespołem lepszym i bardziej zdeterminowanym.

- Przeegraliśmy ten turniej sami ze sobą i jesteśmy źli oraz rozczarowani - powiedział po meczu kapitan,

Krystian Dziubiński. - Nie osiągnęliśmy celu jaki sobie założyliśmy. Do niedawna wszystko nam się udawało, a teraz jesteśmy w szoku... Trzeba wrócić do podstaw i solidnie pracować nad małymi rzeczami przed mistrzostwami świata, by utrzymać się w elicie.

- Nawet nie chce mi się gadać, bo powinniśmy zdobyć komplet punktów i na nikogo się nie oglądać - przekonywał obrońca **Jakub Wanacki**, który był jednym z najjaśniejszych postaci zespołu i zdobył dwa gole. - Daliśmy „ciałko” w meczu z Ukraincami, a kolejna porażka z Koreańczykami było tylko dalszą konsekwencją. Ten turniej to strasznie bolesna historia, ale może i dobrze, że teraz wyszły wszystkie nasze

mankamenty, nad którymi trzeba popracować przed najważniejszym występem w tym roku. Nie wiem czy będzie mi dane w nim uczestniczyć. Jedno jest pewne: trochę się odblokowałem i zacząłem strzelać bramki, bo w klubie było z tym kiepsko.

Większość reprezentantów zaprezentowała się poniżej swoich możliwości. Pierwsza formacja była tylko z nazwy, bo nie była ofensywnym kołem zamachowym. Mizernie prezentowała się podczas gry w liczebnej przewadze. Zawiedli teoretyczni liderzy, zaś grono grających na odpowiednim poziomie było nieliczne. Trudno mieć pretensje do wspomnianego duetu obrońców, do Mateusza

5

PORAŻKĘ
ponieśli biało-czerwoni
w 14. spotkaniu z Koreańczykami.

40

STRZAŁÓW
oddali polscy hokeiści na bramkę Azjatów. Rywale zrewanżowali się 31 uderzeniami.

Michalskiego, Radosława Galanta czy Filipa Komorskiego, którzy kreowali sytuacje i imponowali walencją. Momentami odnosiliśmy wrażenie, że niektórzy zawodnicy jakby się oszczędzali przed występami ligowymi.

- To tylko takie wrażenie, bo przecież trudno było chłopakom odmówić ambicji - przekonywał **Robert Kalaber**. - Wszyscy jesteśmy zawiedzeni, bo to nasz najgorszy turniej. Nie zamierzam szukać żadnych usprawiedliwień. Nie trafiłem z niektórymi nominacjami. Zaufałem zawodnikom, którzy osiągnęli sukces w Nottingham, ale miałem do tego prawo. Nie uwzględniłem, że mają prawo być zmęczone intensywnością sezonu, bo przecież w klubach odgrywają kluczowe role (np. kadrowicze z GKS-u Katowice - przyp.red.). Niektórzy mieli kontuzje i teraz grają mniej w swoich zespołach (Zygmunt, Wałęga - red.). Teraz będę uważnie przyglądał się meczom ligowym i zobaczymy jak się potoczą play offy. Nie będę kierował się nazwiskami, lecz formą zawodników.

Po raz pierwszy byliśmy postrzegani jako faworyci turnieju i to również miało wpływ na naszą postawę. Byliśmy mocno obciążeni mentalnie, ale nie traktujemy tego jako usprawiedliwienia. Przed mistrzostwami świata będziemy mieli sześć tygodni i obym miał wszystkich kadrowiczów. Zobaczycie inną drużynę niż teraz w Sosnowcu, do tego będę dążył wraz ze swoimi współpracownikami. Liczę, że kibice od nas

się nie odwrócą, bo potrzebujemy ich wsparcia.

Nieudany turniej za nami i mamy nadzieję, że hokeistom nie będą towarzyszyły nocne koszmary z nim związane, bo przed nimi najważniejszy turniej ostatnich dwóch dekad.

■ Korea Płd. - Polska 3:2 (0:0, 1:0, 1:2, 1:0) po dogr.

1:0 - Jungwook Hong - C. M. Lee (35:08), 1:1 - Paś - Zygmunt (47:30), 2:1 - Jungwook Hong (49:35, karny), 2:2 - Wanacki - Dziubiński - Dronia (50:02), 3:2 - Hyeoncheol Song - S. Kim - S. Shin (63:58).

Sędziowali: Martin Jobbagy (Słowacja) i Nikolas Neutzer (Niemcy) - Jeroen Kljberg (Holandia) i Norbert Muzsik (Węgry). **Widzów** 1101. **KOREA PŁD.:** Y. Lee; S. Lee - D.K. Lee, H. Song - Nam, H. Kim - H. Jeong, Y. Kong; C. M. Lee - J. Hong - S. Shin, Y. S. Kang - Ch. Lee - S. Kim (2), H. S. Lee - Y. J. Lee - S. Bae, Sihwan Kim - Sangyebo Kim - H. Jee. Trener Woojae KIM.

POLSKA: Zabolotny; Wanacki - Dronia, Górny - Wajda, Jaśkiewicz - Ciura, Zieliński - Horzelski; Wronka - Pasiut - Fraszko, Paś - Dziubiński - Kolasz, Jeziorski - Komorski - Wałęga (4), Michalski - Galant - Zygmunt. Trener Robert KALABER.

Kary: Polska - 4 min, Korea Płd. - 2 min

1. Ukraina	3	8	12:5
2. Korea Płd.	3	5	7:8
3. Polska	3	5	8:6
4. Estonia	3	0	5:13

W Budapeszcie Japonia wygrała z Hiszpanią 7:3, Litwą 6:4 oraz z Węgrami 2:1 i z kompletem punktów awansowała do finałowego turnieju. Natomiast w Cardiff najlepsi byli Brytyjczycy, zwyciężając kolejno z Chinami 10:1, Serbią 11:0 oraz z Rumunią 7:4 i też wystąpią w decydującej imprezie.

Włodzimierz Sowiński

WRESZCIE SPEŁNIŁ MARZENIE

NHL

■ Od kilku sezonów Vancouver Canucks marzą o awansie do play offu, ale na marzeniach się kończyło. Tym razem w końcu chyba zostaną zrealizowane, wszak „Orki” są liderem Konferencji Zachodniej z 76 pkt, wyprzedzając o 6 „oczek” Dallas i o 8 Vegas. Hokeiści z Vancouver zaczęli sesję wyjazdową od porażki w Bostonie 0:4, ale w Dallas wygrali 4:3 po dogrywce. Tak też było w Capital One Arenie w Washington, gdzie zwyciężyli w dodatkowym czasie 3:2 (1:1, 1:1, 0:0, 1:0). Na 4,8 sek. przed koń-

cem J.T. Miller zdobył gola, zapewniając przyjezdnym zwycięstwo. Autor zwycięskiego gola może pochwalić się zdobyciem w 53 spotkaniach 69 punktów (23 gole+46 asyst) i wraz z Elią Petterssonem jest liderem drużyny. Darcy Kuemper, golkeeper gospodarzy, obronił 26 strzałów, zaś jego vis-a-vis Thatcher Demko 30. W regulaminowym czasie ten pierwszy nie zatrzymał krążków po uderzeniach Conora Garlanda (12 min) i Nilsa Hoglandera (29). Gospodarze obemlowali dwa razy prowadzenie. Pierwszego gola zdobył Nick Dowd (2), a drugiego

Aleks Owieczkin (28). Rosjanin zdobył 8 pkt (5+3) w sześciu meczach z rzędu. Gospodarze mieli szansę na zwycięstwo, ale Rasmus Sandin w 62 minucie trafił w słupek. Rick Tocchet, trener gości, przekonywał, że źródłem sukcesu była postawa Garlanda i Hoglandera, którzy decydowali o sile uderzeniowej zespołu. „Stoteczni” w Konferencji Wschodniej z 54 zajmują 11. lokatę i mają 19 pkt straty do lidera z Bostonu.

Washington - Vancouver 2:3 po dogr., Montreal - St. Louis 2:7

(ws)

Udany debiut

Joe Butkevich, nowy selekcjoner polskiej reprezentacji kobiet, w poprzedni poniedziałek (5 lutego) przyleciał z Kanady i zaliczył tylko trzy treningi. Ledwo co poznał swoje podopieczne, a już odniósł pierwszy znaczący sukces. Biało-czerwone wygrały bowiem Turniej Czterech Narodów w Danii, pokonując Brytyjki 5:1 i Włoszki 6:1, przegrały jedynie z Dunkami 4:6.

- Wszystkie mecze były wyrównane, a porażkę z Dunkami może trochę tłumaczyć zmęczeniem po długiej podróży - mówi II trener

reprezentacji, **Arkadiusz Sobocki**. - Z Brytyjkami i Włoszkami dobrze ułożyły się te mecze, bo szybko zdobywaliśmy gole. Z tymi rywalkami przyjdzie nam grać w mistrzostwa świata Dywizji 1B w Rydze. Nowy trener poznał zespół i pewnie ma swoją koncepcję na pracę z nim. Na razie wyjechał do Kanady i powróci na przygotowania do najważniejszego turnieju w sezonie.

Kadra pod szyldem TAU-RON Metropolii Silesia na początku marca przystąpi do play off w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL).

■ Dania - Polska 6:4 (2:0, 2:3, 2:1)

Gole: Późniewska 2 (27 i 41 min), Sikorska (33), Oniszczenko (35).

■ Polska - Wielka Brytania 5:1 (2:1, 2:0, 1:0)

Gole: Sikorska 3 (7, 15 i 28), Tomczok (32), Gogoc (55).

■ Polska - Włochy 6:1 (3:0, 1:1, 2:0)

Gole: Późniewska (4), Kot (11), Chrappek (17), Sikorska (39), Oniszczenko (60), Patla (60).

Pozostałe wyniki: Włochy - Wlk. Brytania 2:0, Włochy - Dania 3:1, Dania - Wlk. Brytania 3:2.

1. Polska	3	6	15:9
2. Dania	3	6	10:9
3. Włochy	3	6	6:6
4. Wlk. Brytania	3	0	3:10

(ws)

SZERMIERKA

SUKCESU NIE BYŁO

■ Polskie szabliski w składzie: Zuzanna Cieślar (Zagłębiowski KS Sosnowiec), Sylwia Matuszak (KKSz Konin) i Małgorzata Kozaczuk (AZS AWF Warszawa), Daria Skonieczna (UKS Szabla Ząbki) zajęły 12. miejsce w turnieju drużynowym Pucharu Świata w Limie. Zwyciężyły Francuzki, które w finale pokonały Włoszki 45:26. Rozstawione z „13” biało-czerwone w 1/16 finału wygrały z ekipą Chile 45:12, ale w kolejnej rundzie uległy wyżej notowanym Ukrainkom 34:45. W spotkaniach o miejsca 9-16 pokonały Chinki 45:35, przegrały z Japonkami 28:45 oraz z Niemkami 43:45.

BIEGI NARCIARSKIE

ZAJĘLI CAŁE PODIUM

■ Norwegowie zdominowali bieg na 20 km techniką klasyczną w zawodach Pucharu Świata w kanadyjskim Canmore. Pierwsze miejsce zajął Paal Golberg, drugi był Johannes Hoesflot Klaebo, a trzeci Mattis Stenshagen. Polacy nie startowali. Finisz niedzielnej imprezy był bardzo zacięty - różnica między pierwszym a piątym zawodnikiem wyniosła zaledwie 0,7 s. Ostatecznie Golberg minimalnie - o 0,2 s - wyprzedził Klaebo, a o 0,5 s Stenshagena. Czwarte miejsce również zajął Norweg - lider klasyfikacji generalnej PŚ Harald Oestberg Amundsen - strata 0,6 s. Drugi w klasyfikacji generalnej pozostaje Norweg Erik Valnes, a trzeci Klaebo. Kolejne zawody odbędą się w dniach 17-18 lutego w Minneapolis w Stanach Zjednoczonych.

(PAP)



Po rwaniu Oliwia Drzazga była 5., ale dzięki świetnemu podrzutowi została wicemistrzynią Europy.

Za chwilę Oliwia Drzazga wyrówna rekord Polski w podrzucie i poprawi w dwuboju.

Bardzo dobry początek mistrzostw Europy w Sofii zanotowała polska sztanga. Startująca w kategorii 49 kg Oliwia Drzazga zdobyła srebrny medal. To pierwszy seniorski krążek zawodniczki UMLKS-u Radomsko na międzynarodowej imprezie. Do stolicy Bułgarii miała niejechać. Wątpliwości co do słuszności jej startu zgłaszało Ministerstwo Sportu i Turystyki, że wozi się za państwowe pieniądze, że jeździ na wszystkie

zawody, a nie osiąga sukcesów, że pod względem wynikowym stoi w miejscu. No to Oliwka - z olimpijczykiem oraz świetnym ongiś sztangistą Tadeuszem Drzazgą w żaden sposób nie jest spokrewniona - zawzięła się w sobie i udowodniła, iż jednak warto na nią stawiać.

Przez rwanie wychowanka trenera Sławomira Bery przeszła śpiewając, zaliczając 70, 72 i 74 kg, co jest rekordem Polski do lat 20 i 23. To dawało jej 5. pozycję, a nie od dziś

wiadomo, że lepiej atakować wysoką lokatę niż jej bronić. No to Drzazga zaatakowała. 93 wpadło, 95 zostało minimalnie spalone, ale poprawka na 96 kg dała jej małe srebro i wyrównanie własnego rekordu Polski w podrzucie, a także - poprawiony o kilogram - rekord kraju w dwuboju; poprzedni należał do Marleny Polakowskiej, która miała ponad 3-letnią brodę. Ta dziewczyna w maju skończyła dopiero 19 lat i jeśli nadal będzie tak rozsądnie prowadzi-

na, może zająć wysoko. Srebro Drzazgi to pierwszy medal na seniorskich ME od dwóch lat. Czekamy na kolejne, ale wiemy, że będzie o nie trudno.

KOBIETY

kategoria 45 kg: Cansu Bektas (Turcja) 163 (75+88), 2. Gamze Altun (Turcja) 157 (65+92), 3. Marta Garcia Rincon (Hiszpania) 156 (72+84); **kategoria 49 kg:** 1. Valentin Cambei (Rumunia) 199 (90+109), 2. **Oliwia Drzazga 170 (74+96)**, 3. Tham Nguyen (Irlandia) 169 (74+95).

Marek Hajkowski

ŚMIERTELNY WYPADEK

LEKKA ATLETYKA

■ Rekordzista świata w maratonie Kelvin Kiptum i jego trener Gervais Hakizimana zginęli w niedzielę późnym wieczorem w wypadku samochodowym - podały kenijskie media. Maratończyk miał zaledwie 24 lata. Rekordowy bieg zaliczył w październiku ubiegłego roku w Chicago, gdzie uzyskał 2:00.35. Poprawił osiągnięcie rodaka Eliuda Kipchoge w Berli-

nie z 2022 roku 2:01.09. Do wypadku doszło na drodze w okolicach Kaptaget w południowo-zachodniej części kraju, gdzie mieszkał i trenował, ok. 40 km od Eldoret, uchodzącego za mekkę kenijskiego biegania. Za

kierownicą miał siedzieć Kiptum, który stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Jechała z nimi jeszcze kobieta, która została poważnie ranna. Kiptum miał żonę i dwoje dzieci.

Tylko dwie wygrane

ZAPASY

Ze zmiennym szczęściem wystartowali reprezentanci Polski w odbywających się w Bukareszcie mistrzostwach Europy w stylu klasycznym. Biało-czerwoni stoczyli sześć pojedynków i zdołali odnieść tylko dwa zwycięstwa.

Za burtą turnieju znalazł się Mairbek Salimow (KS Wschód Białystok), który w 1/8 finału kategorii 63 kg przegrał 5:7 z Aleksandrem Jurkjansem. Łotysz nie awansował dalej i tym samym nie dał Salimowowi szansy na walkę w repe-sażach. Także raz na matę wyszedł Patryk Bednarz (Olimpijczyk Radom) przegrywając w wadze 77 kg z Chorwatem Antonio Kamenjasevicem 1:5. Szymon Szymonowicz (Cement Gryf Chełm) rozpoczął mistrzostwa od wygranej w kwalifikacjach kategorii 87

kg, pokonując Szwajcara Ramona Rainera Betscharta 6:3. W 1/8 finału lepszy od Polaka okazał się Islām Abbasow z Azerbejdżanu, który odniósł zwycięstwo 2:1. Artiom Szumski (Sobieski Poznań) w najcięższej kategorii 130 kg zwyciężył w kwalifikacjach Greka Apostolosa Tsiovolosa 5:1, by następnie w 1/8 finału przegrać przez przewagę techniczną 0:8 z Rumunem Alinem Ciurariu.

Dzisiaj do rywalizacji przystąpią: Oliwier Skrzypczak (Akademia Zapasów Nowy Tomyśl) w wadze 60 kg, Mateusz Bernatek (AKS Piotrków Trybunalski) w 67 kg, Geworg Sahakjan (Cartusia Kartuzy) w 72 kg, Adam Gardzioła (AZS AWF Warszawa) w 82 kg oraz brązowy medalista olimpijski z Tokio Tadeusz Michalik (Sobieski Poznań) w 97 kg.

(PAP)

Finały bez Polaków

PLYWANIE

Dwa złote medale wywalczyli Amerykanie we wczorajszych finałach mistrzostw świata w Dausze: na 100 metrów stylem klasycznym zwyciężył Nicolas Fink, a Kate Douglass na 200 metrów stylem zmiennym. Polacy w finałach nie startowali.

Fink wygrał zdecydowanie wynikiem 58,57, wyprzedzając obrońcę tytułu Włocha Nicolò Martinenghiego - 58,84. Brązowy medal zdobył mistrz olimpijski w tej konkurencji z Rio de Janeiro i z Tokio oraz rekordzista świata (56,88) Brytyjczyk Adam Peaty, który uzyskał czas 59,10. Był to pierwszy występ Peaty'ego w mi-

strzostwach świata od 2019 roku, gdy zwyciężył w Gwangju. Jan Kałusowski odpadł w przedeliminacjach, zajmując 22. miejsce (1.00,74).

W sesji wieczornej wystąpiło czworo biało-czerwonych, walcząc w półfinałach o awans do wtorkowych wyścigów medalowych. Czołowa ósemka była jednak poza ich zasięgiem. Adela Piskorska była 11. na 100 metrów grzbietowym (1.00,99), Dominika Sztandera 12. na 100 metrów klasycznym (1.07,20), a 14. lokaty zajęli Kacper Stokowski na 100 metrów grzbietowym (54,03) oraz Kamil Sieradzki na 200 metrów dowolnym (1.47,33).

MEDALIŚCI I MIEJSCA POLAKÓW

Kobiety

100 m st. motylkowym: 1. Angelina Koehler (Niemcy) 56,28, 2. Claire Curran (USA) 56,61, 3. Louise Hansson (Szwecja) 56,94... **17. Paulina Peda 59,47** - odpadła w eliminacjach **200 m st. zmiennym:** 1. Kate Douglass (USA) 2:07,05, 2. Sydney Pic-krem (Kanada) 2:08,56, 3. Yu Yiting (Chiny) 2:09,01

Mężczyźni

100 m st. klasycznym: 1. Nicolas Fink (USA) 58,57, 2. Nicolò Martinenghi (Włochy) 58,84, 3. Adam Peaty (Wielka Brytania) 59,10... **22. Jan Kałusowski 1.00,74** - odpadł w eliminacjach **50 m st. motylkowym:** 1. Diogo Matos Ribeiro (Portugalia) 22,97, 2. Michael Andrew (USA) 23,07, 3. Cameron McEvoy (Australia) 23,08... **24. Jakub Majerski 23,68** - odpadł w eliminacjach

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 13 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

14.45 Gol - mag. pitkarski, **16.45 Biathlon: MŚ w Nowym Mieście na Morawach, studio i bieg indywidualny kobiet (na żywo)**, 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie, 17.30 Siatkówka: Tauron Puchar Polski mężczyzn, ćwierćfinał CUK Anioły Toruń - Projekt Warszawa, 20.30 Ćwierćfinał Asseco Resovia - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

20.00 Piłka nożna: studio Ligi Mistrzów, 21.00 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

19.30 Tenis: 1. runda ATP w Rotterdamie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: LM, studio i FC Kopenhaga - Manchester City (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.20 Pn: LM, RB Lipsk - Real Madryt (na żywo)

EUROSPORT 1

13.30, 22.30 Snooker: 2. dzień Welsh Open w Llandudno, 20.40 Piłka ręczna: Liga Europejska mężczyzn, Skjern Handbold - Gorenje Velenje (na żywo)

EUROSPORT 2

19.15 Biegi narciarskie: PŚ w Canmore, sprinty stylem klasycznym kobiet i mężczyzn (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.30 Tenis: 2. runda WTA w Dosze (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny: 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Pierwszy krok zrobiony

Iga Świątek jest jedną z pięciu kobiet, które dwukrotnie zdobyły tytuł mistrzyni w grze pojedynczej w Dausze (2022, 2023) i stara się zostać pierwszą, która wygra trzy tytuły w tej imprezie, istniejącej od 2001 roku.

Liderka światowego rankingu Iga Świątek awansowała bez kłopotów do trzeciej rundy turnieju WTA 1000 w Dausze. Polska tenisistka, która na otwarcie miała wolny los, pokonała w poniedziałek Rumunkę Soranę Cirsteę 6:1, 6:1. Pojedynek trwał tylko 61 minut. Kolejną przeciwniczkę Świątek pozna we wtorek, gdy odbędzie się mecz 2. rundy z udziałem dwóch Rosjanek - Jekateryny Aleksandrowej (rozstawionej z numerem 14.) z Eriką Andriejewą.

Poniedziałkowy mecz Polki z Rumunką był dość jednostronny. Cirstea, znana z ofensywnego stylu, starała się narzucić Świątek swoje warunki, ale znakomicie dysponowana liderka rankingu WTA potrafiła odpowiedzieć na większość jej zagrań. Na dodatek świetnie trafiała w okolice bocznej linii, przez co Rumunka nie była w stanie odbić tych piłek. Oba sety miały podobny przebieg. W pierwszym faworytka przełamała serwis rywarki przy stanie 2:1 i do końca tej partii wygrała już wszystkie gemy (zacięty był tylko szósty). W drugim secie wyrównana walka trwała jedynie do stanu 1:1. Wówczas Świątek wygrała gema przy podaniu rywarki, a potem wszystkie do końca. Spotkanie zakończyła po drugiej piłce meczowej.

Przewagę Polki widać było też w statystykach. Świątek popełniła tylko dziewięć niewymuszonych błędów, a rywalka - aż 20. Jeżeli chodzi o tzw. winnery, to wyżej klasyfikowana tenisistka zaliczyła ich dwa razy więcej niż Rumunkę (16-8).

Cirstea, 22. w najnowszym rankingu WTA (awansowała o cztery lokaty), jeszcze nigdy nie wygrała z 22-letnią Polką. W ubiegłym roku w ćwierćfinale turnieju

WTA 1000 w Indian Wells Świątek triumfowała w dwóch setach, natomiast w 2022 roku w 1/8 finału wielkoszlemowego Australian Open - w trzech.

- Uwielbiam tutaj grać. Jestem zadowolona z tego meczu, to był naprawdę solidny występ - przyznała Świątek jeszcze na korcie, w krótkiej rozmowie tuż po meczu. - Wczoraj miałam wolne, nie spodziewałam się tego. Padał deszcz, więc nie mogłam trenować. Zapytana o to, że zaczęła właśnie 90. tydzień jako liderka światowego rankingu tenisistek, odparła, że skupia się na każdym kolejnym meczu. - Ale będąc młodą tenisistką, nie myślałam, że uda mi się osiągnąć takie rzeczy - zaznaczyła.

Wcześniej w singlu w Dausze zaprezentowały się dwie Polki - obie grały pojedynki 1. rundy. Magda Linette pokonała Japonkę Nao Hibino 6:1, 6:4, natomiast Magdalena Fręch przegrała z byłą liderką światowego rankingu Białorusinką Wiktorią Azarenką 3:6, 6:3, 3:6.

Linette świętująca w poniedziałek 32. urodziny, zaprezentowała się w pierwszej partii spotkania z 93. w rankingu WTA Japonką bardzo solidnie i dzięki dwóm przełamanom wygrała 6:1. Drugi set był znacznie trudniejszy dla 53. w światowym zestawieniu Polki. Chociaż jako pierwsza przełamała rywalkę, to chwilę później sama straciła podanie i było 2:2. Zdołała jednak opanować sytuację na korcie, ponownie przełamała Hibino i w ostatnim gemie wykorzystała piątą piłkę meczową, zwyciężając 6:4. To był zwyciężający pojedynek tych zawodniczek. Wygrana pozwoliła Linette objąć prowadzenie w bezpośredniej rywalizacji 5-4. W drugiej rundzie 32-letnia poznanianka zagra z rozstawioną z „piąt-



Iga Świątek rozpoczęła marsz do wygrania trzeciego z rzędu turnieju w Dausze.

IGA ŚWIĄTEK

ZAWSZE COŚ ZASKOCZY

■ Zeszły rok nauczył mnie, że nie ma sensu skupiać się na obronie czegośkolwiek. To zupełnie inny rozdział. Będę przystępować do turnieju krok po kroku i tak naprawdę nie będę myśleć o tym, co wydarzyło się rok, czy dwa lata temu, ponieważ wszyscy jesteśmy na różnych etapach życia. Byłoby miło, gdybym mogła tutaj dobrze grać, ale już się nauczyłam, że w tenisie nie można wiele oczekiwać, bo zawsze coś się zaskoczy. Czuję, że skoro jestem liderką WTA, powinienam mieć pewne standardy. Czasami trochę trudniej jest zachować spokój, ponieważ masz wrażenie, że wszyscy cię gonią. Pewne rzeczy się zmieniają ze względu na pozycję, na której się znajdujesz, ale z drugiej strony ja zawsze staram się sobie przypominać, że wciąż jestem tą samą osobą, niezależnie od tego, jaki jest mój ranking i bez względu na to, jaki numer widnieje przy moim nazwisku.

ką” Chinką Qinwen Zheng, finalistką tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open. Do tej pory te tenisistki mierzyły się tylko raz - w 2022 roku w turnieju w Miami zwyciężyła Polka.

Magdalena Fręch, która w styczniu osiągnęła największy sukces w karierze, docierając do 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju Australian Open, w Dausze musiała przejść kwalifikacje. Zdołała wygrać dwa mecze w eliminacjach, jednak nie poszczęściło jej się w losowaniu głównej drabinki, bowiem trafiła na dwukrotną mistrzynię Wielkiego Szlema, a obecnie 31. w światowym rankingu Azarenkę.

Fręch, obecnie 52. na liście WTA, dobrze rozpoczęła spotkanie z wyżej notowaną Białorusinką. Już w pierwszym gemie miała piłki na przełamanie rywarki, ale nie wykorzystała ich i chwilę później to 34-letnia tenisistka z Mińska prowadziła 4:1 z przełamaniami. W kolejnych gemach osiem lat młodszą Polka odrobiła straty i serwowała na wyrównanie 4:4, nie udało jej się to jednak i ostatecznie przegrała 3:6. Drugi set rozpoczął się po myśli Azarenki, która dwukrotnie przełamała Polkę i objęła prowadzenie 3:1. Od tego momentu Fręch weszła jednak na wyższy poziom, wygrała pięć gemów z rzędu i doprowadziła do decydującej partii.

Trzecia odsłona była najbardziej wyrównana ze wszystkich, jednak ostatecznie w końcówce Białorusinka przełamała łodziankę, wygrywając 6:3.

90. TYDZIEŃ LIDEROWANIA

■ Iga Świątek w poniedziałek rozpoczęła 90. tydzień jako liderka światowego rankingu tenisistek. W zestawieniu zawodniczek najdłużej otwierających listę WTA zajmuje 10. miejsce. Świątek - jako pierwsza Polka w historii - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Bartę, która kilka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia. Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach wróciła jednak na szczyt. Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 roku przez Women's Tennis Association, tj. organizację prowadzącą zawodową rywalizację kobiet. Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

Czołówka rankingu WTA Tour

1. (1) Iga Świątek	9770 pkt
2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś)	8905
3. (3) Cori Gauff (USA)	7200
4. (5) Jelena Rybakina (Kazachstan)	6088
5. (4) Jessica Pegula (USA)	5705
6. (6) Ons Jabeur (Tunezja)	4183
7. (7) Zheng Qinwen (Chiny)	3766
8. (8) Marketa Vondrousova (Czechy)	3736
9. (9) Maria Sakkari (Grecja)	3630
10. (10) Karolina Muchova (Czechy)	3520

52. (52) Magdalena Fręch	1185
53. (55) Magda Linette	1185
196. (198) Katarzyna Kawa	398

U PANÓW STATUS QUO

■ Hubert Hurkacz pozostał na ósmym miejscu w światowym rankingu tenisistów. Prowadzi niezmiennie Serb Novak Djoković, który w poniedziałek rozpoczął w sumie 412. tydzień na pozycji lidera. „Nole” jest rekordzistą pod względem liczby tygodni spędzonych na pierwszym miejscu. Drugi w tym zestawieniu jest Szwajcar Roger Federer, który liderem był przez 310 tygodni. W czołowej dziesiątce zestawienia nie nastąpiły żadne zmiany.

Czołówka rankingu ATP World Tour

1. (1) Novak Djoković (Serbia)	9855 pkt
2. (2) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	9255
3. (3) Daniil Miedwediew (Rosja)	8765
4. (4) Jannik Sinner (Włochy)	8070
5. (5) Andriej Rublow (Rosja)	5050
6. (6) Alexander Zverev (Niemcy)	5030
7. (7) Holger Rune (Dania)	3695
8. (8) Hubert Hurkacz	3595
9. (9) Taylor Fritz (USA)	3150
10. (10) Stefanos Tsitsipas (Grecja)	3025

267. (271) Maks Kaśnikowski	214
285. (286) Daniel Michalski	198

Z KORTÓW

■ Rozstawiony z numerem drugim Tommy Paul wygrał turniej ATP w Dallas, zdobywając drugi tytuł w karierze. Amerykanin w finale pokonał swojego rodaka Marcosa Girona 7:6

(7-3), 5:7, 6:3. 26-letni Paul do tej pory miał na koncie tylko triumf z 2021 roku, kiedy okazał się najlepszy w Sztokholmie. Teraz dołożył tytuł wywalczony przed własną publicznością.

Paul jest obecnie 15. w światowym rankingu, jednak w najnowszym notowaniu dzięki niedzielnemu zwycięstwu awansuje o jedną pozycję, wyprzedając rodaka Francesa Tiafoe i zostając drugim naj-

wyżej notowanym amerykańskim tenisistą za Taylorem Fritzem, który jest dziewiąty.

■ Luciano Darderi pokonał Argentyńczyka Facundo Bagnisa 6:1, 6:4 w finale turnieju

ATP w Cordobie. To pierwszy w karierze 21-letniego Włocha triumf w imprezie tej rangi. Dzięki temu zwycięstwu Darderi awansował na najwyższe w karierze, 76. miejsce w światowym rankingu.

Shannon rozbija bank!

19-letnia Shannon Tan w Kenii zwyciężyła w pierwszym w tym roku turnieju Ladies European Tour. To pod wieloma względami niezwykle triumf młodej reprezentantki Singapuru. W tym samym turnieju debiutowała Dorota Zalewska.

Shannon Tan jest profesjonalistką od zaledwie grudnia. Będąc studentką drugiego roku na amerykańskiej uczelni Texas Tech University postanowiła dla sportu, traktując to jako totalną przygodę, pojechać do Maroka i spróbować swoich sił w kwalifikacjach do Ladies European Tour. Decydując się na ten krok, tak naprawdę nie myślała, żeby przestać być amatorką, po prostu chciała się tam sprawdzić. Sprawy potoczyły się dość niespodziewanie. Shannon, koleżanka z drużyny uniwersyteckiej Polki Mai Ambroziak, wychowanki podolsztyńskiego Mazury Golf&Country Club, zagrała świetnie. Zajął w Maroku szóste miejsce i z impetem wywalczyła kartę do gry w zawodowej lidze. Nie spodziewając się takiego sukcesu, musiała dokonać trudnych wyborów - studiować dalej i pozostać amatorką, czy rzucić się na głębokie wody, zrezygnować ze studiów i stypendium, przechodząc na zawodowstwo. Wybrała ten drugi wariant!

Debiut z rozmachem.

Następnie bez oglądania się za siebie, Shannon rozegrała cztery genialne rundy w turnieju Magical Kenya Ladies Open: 73-70-67-70 i z wynikiem -12 zwyciężyła w pierwszym turnieju LET sezonu! Jej wygrana była bardzo przekonująca, a najbliższa rywalka, Włoszka Alessandra Fanali, straciła do niej całe cztery uderzenia!



To był znakomity debiut Shannon Tan z Singapuru.

To drugie zawodowe zwycięstwo Tan w jej błyskotliwej karierze, po wygranej w turnieju Singapore Ladies Masters, w lidze China LPGA Tour, w lipcu 2023 roku, ale pierwsze od czasu przejścia do zawodowstwa. „Na początku była to trudna decyzja, ale cieszę się, że podjęłam ją teraz! To dobrze, ponieważ juniorzy w moim kraju wiedzą, że jest to możliwe i że wszystko jest może się zdarzyć. To może ich trochę popchnąć do przodu i zainspirować”.

Dorota też dała radę

Podobnie jak Shannon, swój debiut w lidze miała również Dorota Zalewska. Co prawda nie zwyciężyła w turnieju, jednak awansowała do rozgrywki finałowej, kończąc ostatecznie na miejscu 61.

Tuż po zakończeniu zmagani, po należnych gratulacjach za przejście cuta od razu w pierwszym starcie LET, poprosiłam Dorotę o kilka zdań komentarza. Spytałam między innymi, jak grało się w Kenii, jakie miała wrażenia, czy spotkała tam tutejsze żyrafy, jak przebiegała współpraca z caddiem, jakie ma najbliższe plany golfowe i jak ocenia niesamowitą wygraną Shannon. Dorota depešowała następująco:

„Grało się dobrze. Turniej jest super zorganizowany, panuje tutaj świetny klimat. Dziewczyny są przemiłe. Moja gra nie była bliska tego, co chciałam zaprezentować. Pod względem wynikowym, żeby rezultat był przyzwoity, kosztowało mnie to dość dużo mentalnego wysiłku i trzymania

wszystkiego w jednym miejscu. Miałam kilka naprawdę dziwnych uderzeń. Wiadomo, to był pierwszy turniej, nie grałam na polu pod presją od czasu kwalifikacji do LET w Maroku. Spodziewałam się, że będę miała kilka dziwnych uderzeń, ale było ich trochę więcej. Oczywiście cieszę się, że udało mi się przejść cuta. To był mój pierwszy cel. Chciałam skończyć w top 40 i taki daję sobie cel na mój następny turniej, w Maroku. Ogólnie jest dobrze.

Widzieliśmy żyrafy. Były przy dziesiątym dołku, potem pojawiły się tam, gdzie jedliśmy obiad. Przechodziły obok nas. To nie jest tak, że one sobie po prostu chodzą, ale są ludzie, którzy je przyprowadzają, również zebry i chyba muła. Nieste-

ty nie udało mi się ich złapać w momencie, w którym przechodziły przez fairway. Jednak widzieliśmy je i zrobiły one na mnie ogromne wrażenie. Miały może ze dwa, albo trzy lata i już były ogromne. Dowiedzieliśmy się, że dorosłe żyrafy są prawie dwa razy większe, więc to było ciekawe doświadczenie.

Moim caddiem jest Chip, który jest moim byłym szefem, kiedy pracowałam na polu golfowym w Stanach. Teraz role się odwróciły. Wiadomo, ma on jeszcze dużo do nauczenia się. Rola mojego caddiego, to po prostu głównie dbanie o mnie, czy mam wystarczającą ilość elektrolitów, jedzenia, organizowanie rzeczy, które zazwyczaj robiłam sama, ale kosztowało mnie to dużo wysiłku. Przez to nie mogłam przygotować się lepiej do gry. Poza tym Chip pilnował też wiatru, który przez cztery dni był regularny, ale nie aż tak bardzo regularny. Musiał więc to kontrolować i pokazywać mi jego kierunki na wszystkich dołkach. To było jego kolejne zadanie.

Zaraz lecimy do Maroka. Najpierw idziemy jednak na plażę, trochę się zrelaksować. Potem ruszamy z hotelu i lecimy przez Dubaj do Maroka, gdzie będziemy się przygotowywać do kolejnego turnieju. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze i będziemy mogli powalczyć tam o zajęcie lepszego miejsca. Cóż, to jest golf, więc zobaczymy. Kenia na pewno była dobrym początkiem i fajną przygodą.

Shannon jest akurat moją dobrą koleżanką, więc razem sobie wszyscy siedzieliśmy, byliśmy wspólnie na śniadaniu, na obiedzie, również z innymi dziewczynami. Byliśmy bardzo szczęśliwi i szczerze mówiąc, czuliśmy, że ona wygra, zwłaszcza kiedy zagrała -6 drugiego dnia. To pole bardzo jej leżało. Było ono podobne do pola Royal, tego na którym graliśmy Q-School.

Mi też ono pasowało, chociaż ja akurat grałam słabo. Pole było dość wąskie, wymagało trudnych uderzeń z tee. Było troszkę krótsze, więc wiadomo, dystans dawał przewagę, zwłaszcza na dołkach par 5. Naprawdę jesteśmy szczęśliwi, że Shannon wygrała. To bardzo solidna zawodniczka. Jeśli u mnie wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeśli uda mi się grać ten turniej w następnym roku, lub za dwa lata, na pewno mam szanse powalczyć o zwycięstwo i jestem tego świadoma. Więc fajnie, że tutaj przyjechalśmy i zegraliśmy. Dobrze, że poznaliśmy pole. To dało mi w pewnym sensie kopę i po prostu czuję się pewniej. Myślę, że też mogę walczyć o wygrane. Na pewno mogę sobie dać jako główny cel wygraną któregoś z turniejów na Ladies European Tour. Może to jest dość ambitny cel, ale wydaje mi się, że moja gra, jeśli jest na dobrym poziomie, może mi to dać. Małymi krokami będę najpierw miała małe cele do osiągnięcia i zobaczymy jak wszystko się potoczy.

Kasia Nieciak

Jak na „Szefów” przystało

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Zespół Kansas City Chiefs po raz drugi z rzędu i czwarty w historii został mistrzem ligi futbolu amerykańskiego NFL. Został pierwszym od 19 lat, któremu udało się obronić tytuł. W 2005 roku po raz drugi z rzędu triumfowała drużyna New England Patriots ze słynnym Tomem Bradym w składzie.

W niedzielnym Super Bowl na stadionie w Paradise na przedmieściach Las Vegas pokonał po dogrywce walczącą

o szósty tytuł ekipę San Francisco 49ers 25:22. O wygranej „Szefów” zadecydowało przyłożenie Mecole'a Hardmana w 15 minucie dogrywki. Nagrodę najbardziej wartościowego zawodnika (MVP) finałów zdobył rozgrywający mistrzowskiej drużyny - Patrick Mahomes. Wyróżniony w ten sposób został po raz trzeci i jest porównywany do Brady'ego, który w trakcie kariery zdobył siedem mistrzowskich pierścieni. 28-letni quarterback Chiefs sięgnął po trzecie w karierze mistrzostwo. - Te-

raz będziemy świętowali, ale to jeszcze nie koniec. Mamy młody, utalentowany skład i chcemy więcej tytułów - powiedział zaraz po meczu.

Mahomes mimo wciąż młodego wieku już uważany jest za jednego z najlepszych graczy w historii. Chiefs wybrali go z 10. numerem w draftie 2017, a w sezonie 2018 był już ich podstawowym quarterbackiem. Szybko zaczął ustanawiać rekordy. Jest m.in. najmłodszym zawodnikiem, który w jednym meczu popisał się sześcioma

podaniami zakończonymi przyłożeniami.

To była powtórka Super Bowl sprzed czterech lat. Wówczas, choć w czwartej kwarcie 49ers prowadzili 20:10, to ostatecznie ulegli Chiefs 20:31. Teraz również to zawodnicy z San Francisco lepiej zaczęli spotkanie i po pierwszej połowie prowadzili 10:3. W czwartej kwarcie inicjatywa należała do nich, ale plan pokrzyżowało im nieudane podwyższenie. Punkt, którego wówczas nie udało się zdobyć, ułatwił Chiefs

doprowadzenie do remisu. W tym celu wystarczyło im bowiem kopnięcie i nie musieli za wszelką cenę dążyć do przyłożenia. W dogrywce jako pierwsi atakowali 49ers. Posiadanie udało im się zakończyć udanym kopnięciem na 22:19 i do akcji ruszyli „Szefowie”. Gdyby stracili piłkę, to spotkanie natychmiast zostałoby zakończone. Kopnięcie doprowadzało do remisu, a przyłożenie dawało im tytuł. Choć świetna obrona 49ers była blisko zatrzymaniu rywali, to w kluczowych

momentach górą był kunszt Mahomesa.

Chiefs w wielkim finale wystąpili po raz szósty w historii. Poza 2020 i 2023 rokiem zdobycie tytułu świętowali także w 1970. 49ers natomiast do finału dotarli ósmy raz. Po tytułach wywalczonych w 1982, 1985, 1989, 1990 i 1995 roku, porażek doznali w 2013, 2020 i 2024. Więcej od 49ers tytułów na koncie mają tylko ekipy Patriots i Pittsburgh Steelers, które zwyciężyły sześciokrotnie.

(PAP)